Redakcja Tel. 188.25, 102.25 Administracja Tel. 182.45, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 6 zł. 56 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów nie zamówionych użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

Echo

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 6 łam. w tekście 60 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.—
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów) w wydaniu prowincjonalnem 75 gr.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 60008.

Rok XII Nr. 230. Łódź środa 19 sierpnia 1936 r.

Obywatele sowieccy i francuscy w szeregach komunistycznej milicji

Rozstrzelanie 81-letniego biskupa.

PARYŻ 19,8. Z Hawru donoszą, że na statku „Belle Isle", który przybył 15 sierpnia z Hamburga i Antwerpji i miał odpłynąć do Buenos Aires, zawijając po drodze do Lizbony, załoga sprzeciwiła się odpłynięciu twierdząc, że część ładunku przeznaczona dla Hiszpanji zawiera materjał wojenny. Statek odpłynął dopiero po stwierdzeniu przez podprefekta, który przybył na pokład, że ładunek nie wzbudza żadnych podejrzeń.

BARCELONA 19,8. Został zabity znany polityk prawicowy Thomas Cayla.

POWSTAŃCY ZAJĘLI NOWE MIEJSCOWOŚCI.

PARYŻ, 19,8. Z Sewilli donoszą, że przybyła tam rodzina gen. Queipo de Llano. W prowincji Estramadura oddział powstańczy który wyruszył z Castellon zajął miejscowości Zalamea i Delaserana. Pod Antequera powstańcy zestrzelili samolot rządowy.

BARCELONA 19,8. Dowódzca sił rządowych na Majorce kpt. Bayo donosi, że operacje jego oddziałów mają przebieg pomyślny. Do wojsk rządowych przyłączyły się obywatele miejscowi i wielu żołnierzy. Kpt. Baye prosi o przysłanie mu 100 sztandarów o barwach Katalonji.

Wydział obrony Katalonji komunikuje, że wczoraj na froncie aragońskim wojska rządowe zajęły Pelchitę i zniosły w ten sposób ostatnie ognisko powstania w Aragonji Południowej. Po zajęciu miasta lotnicy zbombardowali pociąg, którym powstańcy usiłowali wycofać się.

SAMI DAWALI, A TERAZ ODBIERAJĄ...

BARCELONA, 19. 8. — Departament wojenny wydał rozkaz, wzywający wszystkich obywateli z wyjątkiem milicji do oddania broni i nabojów w ciągu 48 godzin.

Szefem wydziału porządku i bezpieczeństwa mianownay został Juan Sancho, który był w swoim czasie skazany za udział w ruchu katalońskim w 1934 r. na 12 lat więzienia.

Na wyspie Ibiza rozstrzelano z wyroku sądu wojennego przywódcę powstania lokalnego gen. Mestres.

LIST PRZY TRUPIE.

MADRYT, 19. 8. — Przy straconym z wyroku gen. Fanjul, znaleziono list od gen. Mola. Wobec tego wszczęto dochodzenie przeciw urzędnikom więzienia, w którem znajdował się gen. Fanjul.

U WRÓT IRUNU.

BURGOS, 19. 8. — Komunikat głównej kwatery powstańczej donosi: Na froncie Estramadury zajęliśmy kilka miasteczek i osad, wzięliśmy 20.000 karabinów. Wojska rządowe cofają się. W prowincji Segowja strąciliśmy samolot. W prowincji Guipuzcoa posuwamy się naprzód. Kolumny Nawarry są u wrót Irunu.

ZNOWU MUR SIĘ ZACZERWIENI...

MADRYT, 19. 8. — Dochodzenie o bunćie w garnizonie Madrytu jest bliskie zakończenia. Akta sprawy składają się z 21 tomów. Oskarżeni znajdujący się w więzieniu są — 3 generałowie, 7 pułkowników 6 podpułkowników, 20 majorów, 66 kapitanów, 108 poruczników, 42 podoficerów i 14 osób cywilnych.

WOJSKA RZĄDOWE ZAPOWIADAJĄ OFENZYWĘ.

MADRYT, 19. 8. — W ciągu dnia ubiegłego według tutejszych relacji położenie wojsk rządowych znacznie polepszyło się. Korespondenci zagraniczni zwiedzili wczoraj kwaterę główną płk. Asensio w Guadarama. Ubiegłej nocy wojska rządowe zdobyły 4 karabiny maszynowe. W ostatnich operacjach wojsko rządowe straciły 6 rannionych, ani jednego zabitego. Płk. Asensio udał się na inspekcję pierwszej linji frontu w Peguerinos, panującej na miasteczkiem San Raphael. Stamtąd rozpocznie się nowa faza ofenzywy wojsk rządowych Przed wieczorem artylerja rządowa rozpoczęła ostrzeliwanie pozycji przeciwnika

ALGECERAS 19. 8. — Po zajęciu Kartageny wszystkie porty południowej Hiszpanji z wyjątkiem Malagi znalazły się w rękach powstańców.

ANGLJA POMAGA RZĄDOWI

SEWILA, 19. 8 — Gen Queipo de Llano donosi przez radjo, bomby rzucone przez wojska rządowe w Konta są pochodzenia angielskiego. Dalej generał mówił: „Towarzystwo telegraficzne brytyjskie odcięło komunikację Wysp Kanaryjskich z Europą, uważając nas za buntowników. Bóg da, że pewnego dnia odpłacimy się za to".

SEWILLA, 19. 8. — Gen. Queipo de Llano dziś o północy komunikował przez radjo: Oddział wojska opuścił Grenadę, aby nawiązać kontakt z oddziałami gen. Varela, po ciężkich walkach z czerwonymi wojska narodowe zmusiły ich do odwrotu, zdobyły 7 dział, 11 karabinów maszynowych i 12 000 karabinów. W Ronda rozstrzelano z rozporządzenia komitetu rewolucyjnego 480 prawicowców, a w innej miejscowości — 245 osób, w tej liczbie 81-letniego biskupa z Jaen. Burmistrz z Bilbao uciekł z miasta, które będzie niebawem zajęte. Przy poległych w Puerto Cristo znaleziono

dokumenty francuskie i sowieckie,

co dowodzi, że obywatele tych państw walczą w czerwonych szeregach. Wojska narodowe zajęły m. Aracena, które czerwoni opuścili bez bitwy.

POTAJEMNE DOSTAWY FRANCUSKIE.

PARYŻ, 19. 8. — Francuski minister spraw wewnętrznych Salengro polecił hiszpańskiemu attache wojskowemu przy ambasadzie w Paryżu, Barroso, natychmiast opuszczenie terenu Francji.

„Przestępstwem Barrosa„ było, że odmówił potajemnej dostawy broni dla hiszpańskiego Frontu Ludowego.

—:0:—

Skazani i straceni generałowie hiszpańscy.



Trybunał wojenny w Barcelonie skazał na śmierć dwóch wodzów powstania w Barcelonie generałów Goded'a i Burriel'a. Ponieważ rząd madrycki nie wystąpił z wnioskiem o ułaskawienie, obaj generałowie zostali rozstrzelani. Na zdjęciu widzimy skazanych generałów, podczas rozprawy przed sądem wojennym na statku „Chinginay".

Tajne raporty polityczne

do... zawijania śledzi w sklepiku.

BIAŁYSTOK, 19. 8. — W Białymstoku odbędzie się wkrótce w Sądzie Okręgowym sensacyjna sprawa o sprzedaż tajnych raportów na makulaturę.

Od kilkunastu lat czynności woźnego przy prokuraturze w Białymstoku spełniał 60-letni Stanisław Pużanowski. Niedawno przypadkowo władze wpadły na trop pewnej sensacyjnej afery, popełnionej przez Pużanowskiego. Otóż w pewnym sklepiku używano jako papieru

do zawijania śledzi

tajnych raportów o sytuacji politycznej w kraju i o ruchu komunistów, przesyłanych przez Urząd Śledczy do Prokuratury Sądu.

Śledztwo wykryło, że papiery te zostały sprzedane jako makulatura przez woźnego sądowego Pużanowskiego

za grosze.

Stare akta i papiery z archiwum sprzedawał Pużanowski w wymienionym sklepie.

Został on postawiony w stan oskarżenia za ujawnienie tajemnic urzędowych z chęci zysku i od maja rb. zawieszony w czynnościach urzędowych.

—:0:—

ZEMSTA ZA ODEBRANIE BRONI.

ŚMIERTELNE STRZAŁY PRZEZ OKNO

Zduńska Wola 19,8. We wsi Luciejów gm. Buczek, pow. łaskiego, niewykryci narazie sprawcy dokonali skrytobójczego morderstwa na osobie Rydygiera, właściciela sklepu.

Mordercy oddali serję strzałów przez okno do pokoju, w którym siedzieli przy stole Rydygier, nauczyciel Wilczyński i sołtys wsi Szczęsny.

Jedna z kul rewolwerowych trafiła Rydygiera w szyję, który w kilka minut potem, wskutek upływu krwi zmarł. Zaalarmowana natychmiast policja wszczęła pościg za zbiegłymi skrytobójcami.

Przypuszczalnem tłem zabójstwa była zemsta. W krytycznym dniu odbywała się w Luciejowie zabawa. Jednym z organizatorów był również i Rydygier. Podczas zabawy wśród uczestników wynikła awantura. Jeden z awanturników, posiadający broń, został obezwładniony i broń została mu odebrana przez obecnych na zabawie nauczyciela Wilczyńskiego i sołtysa Szczęsnego, pod adresem których posypały się różne groźby ze strony towarzyszyszy obezwładnionego opryszka.

Groźby swe mordercy wykonali w czasie, gdy w mieszkaniu Rydygiera po zakończonej zabawie likwidowano rachunki. Do kogo właściwie strzelali skrytobójcy ustali dochodzenie policyjne.

Fabryka „Dykta" w Zgierzu

zmusza robotników do pracy w niedziele.

ŁÓDŹ dnia 19 sierpnia. Swego czasu donosiliśmy o strajku w fabryce „Dykta" w Zgierzu. Strajk ten został zlikwidowany.

Mimo to w fabryce panują zupełnie anormalne stosunki. Mianowicie administracja fabryki zmusza robotników chrześcijan do pracy w niedzielę i dni świąteczne. W razie zaś gdy robotnicy nie chcą w dni świąteczne pracować grozi się im

wydaleniem z pracy.

Tego rodzaju stosunki są niesłychane. Inspekcja Pracy winna się niemi zainteresować. Skontrolowanie warunków pracy w powyższej fabryce jest trudne, bowiem znajduje się ona za miastem i ewentualne zjawienie się kogoś widać zdaleka. Wtedy robotników zmusza się do ukrycia przed ewentualną kontrolą.

Temniemniej musi się znaleźć sposób na tego rodzaju przestępstwa.

W cegielni (Hipoteczna 11) został przed kilkunastu dniami zlikwidowany zatarg przyczem właściciel zobowiązał się do zlikwidowania zaległych zarobków robotnikom w dwóch ratach— 50 proc. w ubiegłym tygodniu, 50 procent w bieżącym. Zobowiązania tego nie dotrzymano. W związku z tem wybuchł ponownie w wymienionej cegielni strajk.

—:0:—

Ignacy Paderewski w filmie.



Jak już donosiliśmy, do Londynu przybył mistrz Ignacy Paderewski, celem wzięcia udziału w nakręcaniu filmu pt. „Sonata Księżycowa". Na zdjęciu naszym Paderewski przy fortepianie, w atelier wielkiej angielskiej wytwórni filmowej Denham, podczas jednej ze scen filmu.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Niebezpieczne harce wilka.

Zastrzelono 11 wściekłych psów...

ZDUŃSKA-WOLA, 19. 8. — Do zagrody Franciszka Szrejtera, zamieszkałego we wsi Rembieskie gm. Wojsławicie wpadł pies — wilk, porażony wścieklizną i pogryzł dotkliwie Szrejtera i jego psa.

Następnego dnia tenże pies pogryzł 10 innych psów we wsiach Annopole, Zborowskie i Laskowice tejże gminy.

Franciszka Szrejtera skierowano niezwłocznie do lekarza, a porażony wścieklizną pies jak również i wszystkie przez niego pogryzione zostały wybite na polecenie lekarza weterynarza.

Szkoła w płomieniach.

GROŹNY POŻAR WE WSI NIETUSZYNA.

WIELUŃ, 19. 8. — W ubiegły poniedziałek we wsi Nietuszyna, gm. Skrzynno w zagrodzie Gołębia Józefa wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchł pożar, który w niedługim czasie objął kilka pobliskich domów.

Spłonęło doszczętnie 7 zagród należących do: Pikowej A., Żurawskiego W., Dutka J., Walenckiego J., Łuczaka i Plichówny F., no i Gołębia J.

W akcji ratunkowej wzięło udział 10 okolicznych straży pożarnych wraz z motorowym oddziałem z Wielunia.

Dzięki wysiłkom straży oraz znajdującej się w pobliżu wodzie udało się niedopuścić do rozszerzenia się pożaru.

Spłonęło jeszcze pół gmachu szkolnego. Straty są duże, gdyż po żniwach znajdowały się w stodołach tegoroczne zbiory.

Pożar w więzieniu śledczem przy ul. Kopernika.

ŁÓDŹ, 19. 8. — Dziś o godz. 8-ej rano centrala straży ogniowej została zaalarmowana o wybuchu pożaru w więzieniu śledczem przy ul. Kopernika 29.

Na miejsce pożaru wyjechały II. i III. oddziały straży ogniowej.

Ogień przed przybyciem straży został ugaszony.

Dolar 5.29½

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.29.½ funty angielskie po 26.65 dolar złoty zł. 8,91,4.

Piękne kolonje dla dzieci łódzkich w uroczysku nad Niemnem.

OAZA ZDROWIA DLA NIEZAMOŻNEJ MŁODZIEŻY

ŁÓDŹ 19 sierpnia. Swego czasu donosiliśmy, o przejęciu przez Zarząd Miejski wybudowanej już całkowicie i wykończonej kolonji letniej dla dzieci łódzkich na Łysej Górze, w pow. Szczuczyńskim woj. nowogrodzkim.

Kolonja ta, która obejmuje teren wydzielony z majątku p. Heleny Moraczewskiej, znajduje się na parceli 10-hektarowej wydzielonej z uroczyska „Unichowszczyzna". Na parceli tej znajduje się las a jedną swą częścią dotyka ona Niemna, nad brzegiem, którego

tworzy piękną plażę.

Na tym to właśnie terenie wybudowano pomieszczenia na kolonje dla 200 dzieci łódzkich, które znajdują się pod opieką Zarządu Miejskiego m. Łodzi.

Budynki składają się z pawilonu głównego, zawierającego sypialnię dla 200 dzieci i jadalnie zaopatrzone we wszelki sprzęt; 4 dodatkowe gospodarcze budynki parterowe (szpitalik—oddzielny budynek, mieszkania dla personelu, kuchnia, składnice i wygody). Przed budynkami znajdują się piękne klomby i kwietniki.

Prócz istniejących już urządzeń dla gier, zabaw i ćwiczeń cielesnych projektowane jest już urządzenie na całym terenie kolonji ogródków jordanowskich.

Na specjalne podkreślenie zasługuje fakt, że już w chwili obecnej kolonja zostala zaopatrzona

we wszelki sprzęt

potrzebny dla uprawiania sportów wodnych. Miejsce nadające się do kąpieli zostało wytyczone i

odgrodzone linami.

Położenie kolonji, zalesienie sosną powoduje, że warunki klimatyczne są tu pierwszorzędne.

To też nic dziwnego, że Zarząd Miejski ma szereg projektów w kierunku organizacji nowoutworzonej tutaj placówki wypoczynkowo- wychowawczej. Na czoło spośród omawianych już projektów, wysuwa się sprawa organizacji ośrodka kulturalno- oświatowego w całym tego słowa znaczeniu, z którego korzystałaby okoliczna ludność, oraz utworzenie kolonji wypoczynkowej dla pracowników miejskich, o ile zrzeszenia pracownicze wystąpią z odpowiednią inicjatywą.

Jeśli chodzi o istniejącą już kolonję, to w przyszłym roku od miesiąca maja, korzystać z niej będzie 200 dzieci.

W tych dniach dokonano przejęcia kolonji oraz jej poświęcenia. Na uroczystości te wyjechali z Łodzi prez. Godlewski, nacz. Rybołowicz, nacz. Wisławski i kier. Kleck. Prócz reprezentantów naszego miasta w uroczystościach wzięli udział, delegat Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi radca Przedpełski, wicewojewoda nowogrodzki, starosta Szczuczyński, oraz przedstawiciele miejscowego społeczeństwa.

Poświęcenia kolonji dokonał ks. proboszcz Szczuczyński. W czasie uroczystości prezydent Godlewski wygłosił dłuższe przemówienie, w którem podkreślił fakt nawiązania bliższej łączności Łodzi z Kresami Wschodniemi, wyraził opinję, że stworzenie placówki wychowawczej właśnie tutaj przyczyni się do zaczątku symbiozy Łodzi z Kresami, ponieważ z jednej strony oddziaływać będą wpływy myśli i idei samorządowych, z drugiej zaś okoliczna ludność zyska nowy rynek zbytu na artykuły rolne czy też inne produkty spożywcze. Prezydent Godlewski stwierdził przytem, że wymienione wyżej momenty zbiegaj się całkowicie z tendencjami sfer kierujących naszym życiem państwowym.

Przemawiał również radca Przedpełski.

Wreszcie na zakończenie całej uroczystości odbyło się tradycyjne skromne przyjęcie, na którem panował miły i serdeczny nastrój, tak charakterystyczny dla Kresów Wschodnich.

Napad na studenta politechniki.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

ŁÓDŹ, 19 sierpnia — W domu przy ul. Limanowskiego 135, Hugo Panto z zawodu zdun lat 35, zam. przy ul. Targowej 9, w celach samobójczych zadał sobie kilka ran ciętych w prawą rękę. Lekarz Pogotowia Miejskiego odwiózł poszkodowanego do szpitala św. Józefa.

— Na ul. Zgierskiej Edmund Chacia, stud. polit. lat 23, zam. przy ul. Cegielnianej 26, został napadnięty przez nieznanych osobników i doznał szeregu ran kłótych od uderzeń ostrym narzędziem. Wezwany lekarz Pogotowia Miejskiego w III. Kom. PP odwiózł go do szpitala.

— Na ul. Limanowskiego przed domem Nr. 119 Sylwester Furmaniak, robotnik lat 34, zam. na Stokach przy ul. Świętokrzyskiej 66, został najechany przez samochód doznając złamania prawego podudzia. Lekarz Pogotowia odwiózł poszkodowanego do szpitala św. Józefa.

— Na ulicy Przędzalnianej w czasie bójki został uderżony tępem narzędziem Stanisław Kucharski, woźnica lat 41 zam. przy ul. Wodnej odnosząc rany tłuczone głowy.

Zdarzenia i wypadki

(—) „Lavoro Fascista" zwraca uwagę na wiadomości, nadeszłe z Barcelony, o planach rządów katalońskiego i madryckiego, które zamierzają zwrócić się podobno z apelem do Ligi Narodów o pomoc przeciwko powstańcom.

Równocześnie rozważany jest podobno projekt proklamowania niepodległości Katalonji w wypadku zdobycia Madrytu przez powstańców.

(—) Wiceminister handlu i przemysłu p. Doleżal, bawiący obecnie na urlopie, ustąpi ze swego stanowiska.

(—) Wyjazd gen. Rydza - Śmigłego do Paryża nastąpi w pierwszych dniach września. Wizyta szefa sztabu armji rumuńskiej gen. Samsonovici w Warszawie nastąpi dopiero po powrocie gen. Rydza-Śmigłego.

(—) W Moskwie rozpoczął się wielki proces przeciwko zwolennikom Trockiego

(—) Od dnia 21 b.m. opłata za paszport normalny zagraniczny wynosić będzie 80 zł., ale paszport ten służyć będzie tylko na okres jednego miesiąca.

Za paszport dwumiesięczny pobierana będzie opłata podwójna, a więc 160 zł. za paszport trzymiesięczny 240 zł. i t. d.

Spodziewane jest, że w ciągu miesiąca września opłaty za paszport ważny na Bułgarję, Jugosławję, Węgry i Czechosłowację, t. j. kraje, z któremi posiadamy umowy kompensacyjne, ulegną pewnej obniżce.

Kategorja paszportów ulgowych zostanie skasowana. Ulgi będą stosowane, ale tylko przez rozszerzenie okresu ważności paszportu, t. zn. że ulgowym będzie paszport za 80 zł. ważny nie na jeden, ale na dwa lub trzy miesiące.

Paszporty zbiorowe dla wycieczek zostaną ograniczone.

(—) Dyrekcje kolejowe otrzymały z Ministerstwa Komunikacji instrukcje w sprawie wypłaty jednorazowych zasiłków dla pracowników kolejowych za wrzesień r.b. Zasiłek ma wynosić zasadniczo po 100 zł. dla każdego uprawnionego kolejarza, przyczem kwota ta będzie mogła być zwiększona o 25 zł. na każdego członka rodziny liczącej powyżej cztery osoby, względnie o 50 zł. dla każdego członka rodziny pobierającego naukę w szkołach średnich lub wyższych.

Zasiłki jednorazowe mają być przyznane kolejarzom pobierającym uposażenie wedle od 14 do 6 grupy włącznie oraz od 6 do 1 kategorji płac, o ile kolejarze ci utrzymują rodziny składające się conajmniej z trzech osób.

Dyrekcje kolejowe mogą nie przyznać zasiłków tym kolejarzom, którzy pobierają dodatki funkcyjne od 60 zł. wzwyż, względnie otrzymują premje od 75 zł. wzwyż miesięcznie, bądź też mają dochody z innych źródeł.

(—) Wczoraj zmarł b. wiceprezydent m. Łodzi i wieloletni radny miejski ś. p. Wiktor Groszkowski, właściciel apteki.

(—) Na letnisku w Kraszewie rozegrała się wczoraj tragedja miłosna.

29-letni, żonaty artysta - malarz, Pinchus Zelman zastrzelił 23-letnią studentkę Mirjam Fiszman, córkę kupca z Łodzi, poczem sam popełnił samobójstwo. Urodziwą Fiszmanównę, która studjowała we Włoszech, Zelman poznał w Otwocku i chciał ją poślubić. Wszczął w tym celu kroki rozwodowe. Gdy jednak Fiszmanówna odmówiła mu swej ręki, Zelman przybył na letnisko do Kraszewa i tu po krótkiej rozmowie zastrzelił w obecności siostry Fiszmanównę a potem siebie.

(—) Wczoraj odbyła się próba gaszenia ognia w Teatrze Miejskim przy ul. Śródmiejskiej. Ćwiczenia wypadły doskonale. Przykre wrażenie wywoływał brak dyscypliny publiczności i pojazdów na ulicy Piotrkowskiej, która nie dość szybko opróżniała jezdnię na dźwięk trąbki.

(—) Nowy prokurator przy Sądzie Okręgowym w Łodzi p. dr. Marjan Spólnik objął wczoraj urzędowanie.

(—) Sąd Okręgowy w Łodzi skazał 16-letniego Czesława Krajewskiego, który zabił 60-letniego Aleksandra Dębskiego, właściciela nieruchomości przy ul. Klonowej 19, za zmuszanie matki Czesława do uległości — na 5 lat domu wychowawczego.

(—) Glina z majątku Rszew została przesłana do zbadania czy z niej można produkować klinkier. W razie pozytywnych wyników technicznych i handlowych zostanie w Rszewie wybudowana klinkiernia.

(—) Sąd Okręgowy w Łodzi skazał Eugenjusza Przyłuckiego (Krakusa 14) i Seweryna Makowieckiego (Rawska 18) na rok więzienia każdego za niesienie w pochodzie pierwszomajowym portretu Lenina i wznoszenie okrzyków na cześć Sowietów.

(—) W hotelu Podlaskim w Warszawie operator kinowy „Capitolu", Stanisław Górski zabił swego rywala, Mikołaja Lenarda i poranił przyjaciółkę tancerkę Helenę Więckównę.

(—) Zysk Żyrardowa za ubiegły rok wynosi miljon złotycr

Poświęcenie Domu Strażaka w Żabieńcu.

Jubileusz Ochotniczej Straży Pożarnej w Radogoszczu

ŁÓDŹ, 19. 8. — Gmina Radogoszcz — przedmieście m. Łodzi święcić będzie wkrótce jubileusz swej ochotniczej straży pożarnej.

Powołany komitet obywatelski pracuje nad zorganizowaniem jubileuszu tej najstarszej humanitarnej placówki gminy Radogoszcz, która od 15 lat czuwa nad bezpieczeństwem pożarowem gminy i okolicy

Piętnaście lat pracy obywatelskiej — to szmat czasu, a dorobek również piękny — 5 Oddziałów Straży umundurowanych i należycie zaopatrzonych w sprzęt przeciw pożarowy, drużyny: kominiarska, samarytanek, OPL. Gaz, orkiestra oraz własna świetlica strażacka i majątek straży w nieruchomościach i sprzęcie ogólnej wartości około 80 tysięcy złotych.

W roku bieżącym, dzięki inicjatywie straży i ofiarności Dyrekcji Kolejek Dojazdowych, miejscowych cegielni, ogółu mieszkańców gminy Radogoszcz i członków straży— przybył gm. Radogoszcz we wsi Żabieniec przy ul. Krakowskiej nowy, okazały, jak na nasze skromne stosunki gmach. Jest to nowy gmach „Dom Strażaka Oddziału III-go w Żabieńcu" Dom Strażaka posiada jedną dużą salę, obliczoną na 300 osób, drugą salę na pomieszczenie rekwizytów strażackich, salkę na posiedzenia, i konferencje, obszerną szatnię i holl. Koszt budowy wyniósł zaledwie 3,500 zł. nie licząc części ofiar w cegle i robocizny strażaków.

W dniu 23 sierpnia 1936 r., tj. w niedzielę, o godz. 14 Straż, rozpoczynając rok jubileuszowy, urządza uroczyste poświęcenie i otwarcie wspomnianego Domu Strażackiego. Na program tej uroczystości złożą się: godz. 14-ta— zbiórka uczestników na placu strażackim w Żabieńcu przy ul. Krakowskiej, godz. 14,30— poświęcenie i otwarcie Domu Strażackiego, godz. 15— wspólna herbatka, godz. 16— zabawa towarzyska.

Dojazd do stacji kolejek dojazdowych Radogoszcz—Langówek. Od stacji na miejsce do wsi Żabieniec bezpłatne środki lokomocji zapewnione.

Mieszkańcy gminy Radogoszcz, znając swoją straż i otaczając ją szczególną opieką i troską, niewątpliwie wezmą liczny udział w tej uroczystości.

ŻYCIE PABJANIC.

Pies-wilk pokąsał kobiety

Na przechodzącą ulicą wraz z córką Urbaniakową H. zamieszkałą w Pabjanicach przy ul. Zgoda 14, napadł bezpański pies rasy wilczej, który rzucił się na obie bezbronne kobiety i dotkliwie je pokąsał Na krzyk napadniętych przechodnie pospieszyli im na pomoc i spłoszyli psa.

Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pokąsanym kobietom pierwszej pomocy pozostawił je na miejscu.

COŚ NIE JEST W PORZĄDKU.

Jedna z handlowych firm pabjanickich otrzymała zamówiony w swoim czasie wagon towaru, który według listu przewozowego wysłany został ze stacji kolejowej Chełmża w dniu 11 bm zaś przybył do Pabjanic dopiero dnia 17 bm w podróży w ciągu 7 dni zanim dotarł wreszcie do miejsca swego przeznaczenia.

Biorąc pod uwagę kolejową stację nadawczą Chełmżę która znajduje się na głównej linji kolejowej za Toruniem i odległość jej od Kutna, Łodzi i Pabjanic przy bardzo dobrem połączeniu kolejowem, towar powinien nadejść do Pabjanic najdalej na 3ci dzień, licząc od dnia wykazania i w tym właśnie dniu firma oczekiwała na odejśca wagonu. Tymczasem kazano wagonowi podróżować dni 7 w którym to czasie wagon towarowy mógłby przejechać całą Polskę kilka razy. W takich warunkach trudno mówić o rozwoju handlu polskiego.

CZYJA PLANDEKA?

W komisarjacie PP w Pabjanicah przy ul. Grancarskiej 7 znajduje się znaleziona przez uczciwego znalazcę na ulicy i odda na policji plandeka nieprzemakalna dla ochrony przed deszczem przewożonych na wozie towarów. Prawy właściciel odebrać może zgubę po udowodnieniu własności.

ZAKŁÓCENIE SPOKOJU

Kowalski Roman ze wsi Świątniki pod Pabjanicami będąc w stanie nietrzeźwym, wywołał na ulicy Zamkowej awanturę.

Drugi wieśniak Kwiatkowski Aleksander z Górki Pabjanickiej po wyjściu z restauracji na pl. Dąbrowskiego wszczął kłótnię z jakimś przechodniem która rychło zamieniła się w bójkę.

W obu wypadkach dzięki interwencji policji zajścia zostały niezwłocznie zlikwidowane, przyczem winnych pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

ŻYCIE ZGIERZA.

Żydzi z Wiśniowej Góry nie interesują się L.O.P.P-em.

W sobotę, zgodnie z naszą zapowiedzią odbyła się wielka impreza Łódzkiego Obwodu Powiatowego LOPP. na Wiśniowej Górze w basenie pływackim. Dzięki dobremu opracowaniu i licznemu stawieniu się zawodników-pływaków oraz drużyn odkażających straży pożarnych ćwiczenia, pokazy i zawody wypadły imponująco. Szczególne wrażenie wywarły pokazy działania bomb zapalających. Należy tylko żałować, że ta wspaniała impreza nie wzbudziła dostatecznego zainteresowania wśród ludności i gości Wiśniowej Góry, gdyż tym wspaniałym pokazom przyglądała się zbyt mała ilość ludzi.

Impreza ta zawdzięcza swoją doskonałą organizację różnym firmom, jak Lebrecht-Müller w Rudzie Pabjanickiej, której zarząd z dyr. Hausmanem na czele dostarczył całkowitą drużynę odkażającą z pełnym sprzętem ćwiczebnym; niosła ona transparent z dedykacją Prezydenta Rzplitej: „Pamiętajcie, że: zorganizowanemu i przygotowanemu do obrony przeciwlotniczogazowej nic grozić nie będzie. Również Adolf Horak oraz „Pierwsza" wybitnie współdziałali, dostarczając samochodów do przewozu zawodników. Wszystkim tym, którzy pomagali przy zorganizowaniu imprezy i upiększaniu i dekorowaniu placu Łódzki Obwód Powiatowy LOPP. składa serdeczne podziękowanie.

POKAZY W BRUSIE.

Druga podobna impreza odbyła się w lesie majątku p. Gawrońskiego, w Brusie, zorganizowana przez Zarząd LOPP. Gminy Brus z prezesem Gawrońskim i powiat. instruktorem inż. Adamem Kamińskim na czele. Ćwiczenia i pokazy drużyny tramwajarzy remizy ŁWEKD. w Brusie spotkały się tutaj z szerokiem zainteresowaniem obywateli, którzy licznie przybyli na pokazy i zabawę taneczną, urządzoną na rzecz LOPP. i PCK. Instruktor powiatowy LOPP. inż. Adam Kamiński oraz Zarząd Koła LOPP. czuje się w miłym obowiązku złożyć podziękowanie ludziom dobrej woli, którzy pomogli w urządzeniu oraz przeprowadzeniu imprezy.

TAK ŹLE I TAK NIEDOBRZE.

Wczoraj w tkalni Kupfera w Zgierzu wybuchł strajk snowaczy, którzy protestują w ten sposób przeciw przyjęciu przez firmę ucznia do snucia.

Również wybuchnął zatarg w tkalni B-cia Skosowscy, gdzie zastrajkowali robotnicy przeciw usunięciu przez firmę jednego z pracy z tkaczy.

LATO WRÓCIŁO

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 19. 8. — W dniu dzisiejszym o godz. 9-ej rano temperatura w centrum miasta wynosiła 22 stopni powyżej zera.

Najniższa temperatura w nocy wynosiła 18 stopni powyżej zera.

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 755 mm. Tendencja bez zmian. Przewidywana w dalszym ciągu pogoda słoneczna.

Słabe wiatry południowo-wschodnie.



Tylko abdykacja królowej Wilhelminy

umożliwi zamążpójście ks. Juljanny

Komplikacje matrymonjalno-dynastyczne w Holandji

Amsterdam, w sierpniu

Półoficjalnie potwierdzają zarówno w Sztokholmie jak i w Amsterdamie wiadomość o bliskich zaręczynach holenderskiej następczyni tronu księżniczki Juljanny z księciem Karolem szwedzkim. Jeden z holenderskich arystokratów wypowiedział na temat możliwej zmiany władczyni w związku ze zmianą ustawy o domu królewskim następujące ciekawe uwagi:

Księżniczka Juljanna skończyła lat 27. Od szeregu lat naród holenderski gorąco pragnie zamążpójścia ostatniej dziedziczki domu Orańskiego, przyszłej swej królowej. Jeżeli ks. Juljanna umrze bezpotomnie, dynastja wymrze, a Holandja stanie się republiką. Ks. Juljanna holenderska nie jest wprawdzie pięknością, ale odznacza się miłem usposobieniem, dobrocią i koleżeńskością. Tak charakteryzują ją koledzy i koleżanki studjów uniwersyteckich. Różni się ona bardzo od swej matki, której oszczędność graniczy nieraz ze skąpstwem, mimo, że jest jedną z najbogatszych ludzi na świecie. Juljanna cieszy się olbrzymią popularnością wśród ludu, który wita ją żywiołowo, ilekroć nadarzy się ku temu sposobność.

ŻYCIE KSIĘCIA-MAŁŻONKA.

Już oddawna starano się doprowadzić do małżeństwa księżniczki i zapewnienia tronowi dziedzica. Wielu arystokratów starało się o jej rękę, ale bezskutecznie, albowiem według konstytucji holenderskiej mąż przyszłej królowej musi być księciem krwi królewskiej i wyznawać religję protestancką. W miarę jak upływały lata, wybór stawał się coraz mniejszy. Mówiono kiedyś o księciu Jerzym angielskim, obecnym księciu Kentu, ale jego małżeństwo z księżniczką Maryną grecką rozbiło te plany. Także książę Gloucester ożenił się tymczasem i Anglja zawiodła wszystkie nadzieje. Książęta skandynawscy pokolei pożenili się ze zwykłemi śmiertelniczkami wzgardziwszy rolą księcia- małżonka, którego rola miała się ograniczyć wyłącznie na utrzymaniu dynastji i staraniu się o potomstwo. 25-letni książę Karol szwedzki jest ostatnią nadzieją narodu holenderskiego.

Zdawałoby się, że perspektywa zostania mężem panującej królowej i to najbogatszej na świecie powinna być szczególnie nęcąca. Tymczasem żaden z książąt nie mógł się zdecydować być na utrzymaniu królowej. Konstytucja holenderska nie przewidywała żadnych apanaży dla księcia małżonka, który musiał prowadzić niewesoły żywot utrzymanka swej żony. Nowoczesny mężczyzna, a do takich zaliczają się książęta szwedzcy, nie mógł się zgodzić na odgrywanie takiej podrzędnej i wzgardzonej roli. Pod naciskiem sytuacji parlament holenderski uchwalił nową ustawę, na mocy której lista cywilna królowej została zmniejszona o 200,000 guldenów a te pieniądze przeznaczone zostały na apanaże księcia małżonka. Jednak ta suma może być wypłacona dopiero mężowi królowej po jej wstąpieniu na tron, a nie może być wypłacona mężowi księżniczki następczyni tronu. Ta klauzula jest dla kandydatek na męża Juljanny tak samo nie do przyjęcia, bo z czegoż by on żył do czasu śmierci królowej Wilhelminy, która jest zdrowa i czerstwa i może panować jeszcze 20—30 lat?

Być utrzymanym przez księżniczkę, to jeszcze gorsze, aniżeli przez królowę. Dlatego rozeszły się uzasadnione pogłoski, że 56-letnia królowa Wilhelmina nosi się z zamiarem abdykacji, aby umożliwić swej córce wstąpienie na tron i zamążpójście.

Książę-małżonek królowej otrzyma apanaże ze skarbu państwa, jego honor będzie uratowany.

Zarzycki.

Kobieta nie może zrezygnować z lusterka.



Amerykańska pływaczka Dorothy Poynton-Hill, upiększa się po zdobyciu złotego medalu w skokach.

Emigranci polscy w Ameryce

uciekają od życia.

Pisma polskie w Ameryce donoszą o tragedji 19-letniego Józefa Stachniałka z jednej wsi pow. wieluńskiego. Stachniałek zdołał w ukryciu odbyć podróż z Gdyni do Nowego Yorku na m-s. „Piłsudski". W Ameryce zmienił nazwisko, aby go nie aresztowano i nie odstawiono do Europy. Przechodził bardzo ciężkie koleje losu. Pracy szukał bezskutecznie. Od Nowego Yorku chodził za nią aż do Florydy —kilka tysięcy kilometrów. Czasem tę pracę miał, częściej jej nie miał. Pracował ciężko za marnem wynagrodzeniem, albo przymierał głodem. Przed kilku dniami wyłowiono zwłoki młodego samobójcy z rzeki pod Goshen w stanie Jersey.

* * *

W jednym z hoteli nowojorskich popełnił samobójstwo w wannie, napełnionej wodą profesor Fabian Kubacki, nauczyciel języka polskiego i matematyki w szkole zawodowej im. Kościuszki. Powodem samobójstwa był rozstrój nerwowy. Kubacki urodzony był w Ameryce, ale kształcił się w Polsce, gdzie uzyskał

dyplom inżyniera leśnego.

Nie mogąc w tej dziedzinie znaleźć pracy w Stanach Zjedn., przerzucił się do innego zawodu, w którym nieźle mu się powodziło.

* * *

Popełnił tu samobójstwo znany adwokat Polak S. A. Titun, prezes gminy Związku Nar. Polskiego i były radca prawny konsulatu Rzplitej w Pittsburgu. Zmarły powszechnie lubiany i szanowany obywatel, znajdował się w trudnościach finansowych, które prawdopodobnie popchnęły go do rozpaczliwego kroku.

—:0:—

OLIMPJADA ŁUCZNICZA W PRADZE.



Na wielkim stadjonie im. Massaryka w Pradze Czeskiej zostały otwarte VI-e Międz. Zawody Łucznicze o mistrzostwo świata na rok 1936. W zawodach bierze udział łucznicza delegacja Polski, która podczas inauguracji zawodów, została niezwykle serdecznie powitana. Polska wystawiła 4-osobowy zespół żeński, oraz 4-osobowy zespół męski. Zawodnicy polscy osiągnęli już dotąd na zawodach szereg pięknych sukcesów. Zdjęcie przedstawia polską ekipę łuczniczą.

Uścisk pijanego męża

złamał żonie kilka żeber.

Niezwykły wypadek zdarzył się we wsi Kunzendorf (pod Gdańskiem). Robotnik Friedrich Lau po otrzymaniu wypłaty tygodniowej poszedł do szynku, gdzie wszystkie pieniądze przepił. W stanie zupełnie nietrzeźwym udał się do domu. Drzwi otworzyła mu żona. Nieprzytomny pijak bez powodu uderzył nieszczęśliwą kobietę pięścią w twarz a następnie objął ją z całych sił,

zaciskając ramiona.

Na szczęście w mieszkaniu znajdował się urzędnik pocztowy, który nieszczęśliwą uwolnił z opresji.

Sponiewierana kobieta w stanie najwyższego podniecenia nerwowego uciekła z domu. Wezwany do niej lekarz stwierdził złamanie kilku żeber. Podczas badania lekarskiego okazało się również, że nieszczęśliwa kobieta ze strachu straciła mowę.

W. SCHEIDER

21

CYRULIK

Powieść współczesna

Adaptacja EUGENJUSZA BAŁUCKIEGO

Czuł, że z tej strony grozi mu nowe niebezpieczeństwo i być może niemniejsze niż ze strony Nalanda. W zestawieniu z impulsywnością, której doświadczył na sobie, ten nowy wybryk dziewczyny, graniczący wprost z niepoczytalnością, mógł go narazić na olbrzymie przykrości...

Poznała go widocznie, bo zrobiła jakieś znaki. Czego jeszcz chciała?... Zaczęła go złościć natarczywość dziewczyny. Rzucił za siebie szybkie, bojaźliwe spojrzenie... Nie, nikt nie zwracał na niego żadnej uwagi, wszyscy w skupieniu słuchali śpiewu.

Znów odwrócił się do okna, skinął ręką i szepnął przez zaciśnięte zęby, choć tego nie mogła słyszeć:

— Idź... idź stąd...

Ale gest był równie wymowny jak i słowa. Ujrzał po chwili, że odeszła, nie, biegła, pędziła naoślep i znikła w ciemności.

Z głębokiem westchnieniem ulgi ogarnął spojrzeniem cały salon: pani Karlińska śpiewała jeszcze, panna Bronka i Mirek siedzieli przytuleni do siebie, panna Marta i Antek trzymali się za ręce...

Lecz dla Jina czar już prysnął, zastąpiły go niewesołe myśli: teraz miał przed sobą dwóch przeciwników — jutro przyjedzie Naland, ta zwarjowana dziewczyna też się zjawi niewątpliwie.

Śpiew zamilkł. Na kilka sekund zaległa martwa cisza, potem rozległy się okrzyki zachwytu i ponowne prośby, lecz pani Karlińska stanowczym ruchem zamknęła fortepian i wstała.

— Dość na dzisiejszy wieczór. Teraz kolej na pana Padę.

Poszła w kąt salonu do małego stolika i zapaliła lampę pod gęstym zielonym abażurem.

Jino drgnął. Nastąpił moment, który mógł mieć decydujące znaczenie — teraz musiał udowodnić, że miał prawo wygłaszać poglądy o artyście i jego obowiązkach, ponieważ sam był prawdziwym artystą.

Jeszcze niecałkiem pewnym krokiem wyszedł z salonu i powrócił wkrótce, niosąc kilka arkuszy gęsto zapisanego papieru. Położył je przed zapaloną dlań lampką, rzucając ukradkowe spojrzenie na panią Karlińską: siedziała przy fortepianie, jej ramię odcinało się ostro na czarnem błyszczącem wieku; twarzy nie widział — była w cieniu.

Przymknął oczy na chwilę, aby się skupić i zaczął:

— Słyszałem tę historję na Jawie w Surabai i tam ją zapisałem.

Naogół czytał bardzo dobrze, ale teraz jąkał się ze zdenerwowania. Dopiero po kilku minutach wpadł w odpowiedni ton.

Historja — stara jak świat, opowiadająca o miłości Malajki i sternika z okrętu angielskiego — była napisana po mistrzowsku. Barwne opisy przyrody tropikalnej, żywe djalogi, mocno i trafnie uchwycone charaktery, głęboko pomyślana tragedja dwojga ludzi, rozdzielonych przesądami rasowemi — tworzyły doskonałą całość i już po kwadransie Jino wiedział, że osiągnął w pełni swój cel: udowodnił, że ma prawo swoją pracę nazywać literacką. W salonie panowała cisza, w której Jino wyczuwał rosnące napięcie słuchaczów.

Czytanie trwało pół godziny. Gdy skończył, jakiś czas wszyscy siedzieli nieruchomo, potem młodzież wstała i zaczęła klaskać w dłonie.

Grzelicki podszedł, popatrzał na Jina swojemi błyszczącemi oczami i powiedział, potrząsając go za rękę:

— Panie Pada, usłyszałem znacznie więcej, niż się spodziewałem. Jeśli pan przywiózł ze sobą jeszcze jakie rękopisy, proszę mi je zostawić, chciałbym wszystko przeczytać. Może będę mógł coś dla pana zrobić... No, moi państwo — zwrócił się do całego towarzystwa — bardzo mi dobrze z wami, ale już muszę odejść. Jestem bardzo zmęczony, a o czwartej trzeba wstać! Dobranoc!

Pożegnał się i wyszedł. Panna Bronka i panna Marta oświadczyły, że też muszą wracać do domu; pani Karlińska kazała zaprzęgać konie i zabrała panny do siebie, aby się przebrały.

Młodzi ludzie zostali sami, Jino skinął na obu przyjaciół, a gdy się zbliżyli, powiedział, zniżając głos:

— Lena jest tutaj...

Obaj patrzali nań bezmyślnie.

— Co?!... Gdzie? — wykrztusił wreszcie Mirek.

Jino opowiedział im o małem wydarzeniu, które się rozegrało pod oknami salonu w trakcie tego, jak pani Karlińska śpiewała.

Mirek klął pod nosem, Antek smutnie zwiesił głowę. Nagłe zjawienie się kuzynki było im bardzo nie na rękę: mogło się zdarzyć, że znała panny, więc przy spotkaniu, którego trudno uniknąć w małem mieście, gotowa była opowiedzieć niechcący różne szczegóły o swoich kuzynach a te musiały pozostać narazie w tajemnicy.

— Masz djable kaftan! — mruknął Mirek. — Poco ona przyszła do Górnego? Czego tu szukała?...

Antek zdjął okulary, przetarł je machinalnie, ale nic nie powiedział. Nie zamienił jednego słowa z kuzynem, lecz obaj wiedzieli, że złączyła ich w tej chwili obawa o utratę dziewczyn, w których się zakochali.

— Trzeba coś zrobić — oświadczył Jino.

Po krótkiej naradzie postanowili zgodnie, że jutro o świcie Jino pojedzie do Chełmna, odszuka Lenę i skłoni ją do tego, by powróciła niezwłocznie do Warszawy.

Ledwo skończyli, weszła pani Karlińska, prowadząc panny, które już zdążyły się przebrać.

Mirek i Antek mieli je odwieść do domu.

XIX.

Jino i pani Karlińska zostali sami. Ujął jej dłonie i podniósł do ust.

Zbliżyli się do okna. Oparła głowę o jego ramię i spoglądała na śpiący park. Była szczęśliwa.

— Dlaczego pan wybrał tę nowelkę?— zapytała po dłuższem milczeniu. — Czy mógłby pan postąpić ze mną tak, jak postąpił sternik z tą biedną Malajką?

— O, nie! — odpowiedział gorącym szeptem.

I polały się bezładne słowa o miłości i prośby, by pozwoliła o niej mówić, bo serce nie wytrzyma ogromu uczucia, które w niem zamknął zazdrośnie.

Pocałował ją i już się nie broniła. Rozkoszowała się błogim spokojem przy boku człowieka, którego nie znała prawie, a który wdzierając się niemal przemocą w jej życie, dał to, do czego szczególnie tęskniła po ostatecznej rozmowie z Nalandem. Obawiała się go podświadomie, uciekała przed nim, ale za każdym razem, gdy go spotkała, nie mogła się oprzeć jego woli i teraz, uzależniając od ojca zgodę na poślubienie go, w głębi duszy nie miała żadnej nadziei, że umknie — i nagle Jino uwolnił ją od strasznego wpływu tego człowieka. W obecności Pady bez cienia obawy i z niepojętą, wprost błogą obojętnością mogła myśleć o Nalandzie...

— Dlaczego pani się przebrała? — usłyszała głos Jina. — Tak ładnie było pani w tej powłóczystej sukni...

— Myślałam, że może przejedziemy się trochę motorówką. Wisła jest piękna w tem oświetleniu.

Był zachwycony.

Wyszli z pałacyku. Kroczyli ręka w rękę wzdłuż potoku, a gdy się znaleźli na brzegu, Jino wziął ją za ręce i wprowadził do łodzi.

Zaczął się krzątać koło motoru, a ona stała obok, patrząc z cichym uśmiechem na gładką powierzchnię rzeki, przeciętą szerokim, srebrzystym pasem promieni księżycowych.

— Pani Zosiu, może pani usiądzie do steru? — zaproponował Jino. — Przecież pani umie prowadzić samochód, a to jest znacznie łatwiejsze.

— Dobrze! — zawołała ucieszona. — Jeszcze nigdy nie próbowałam!

Jino pokazał, jak się zmienia szybkość, włącza i wyłącza gaz:

— Reszta jest mniej ważna i... — urwał, słysząc obok siebie cichy okrzyk. Podniósł głowę

— Tam ktoś jest... — powiedziała, wskazując na kajutę.

Wstał, zbliżył się: promienie księżyca, odbijając się od wody, dość wyraźnie oświetlały wnętrze przez boczne okienka. Na prawej kanapce leżała jakaś postać.

Przyjrzał się dokładnie i raptem tak się przestraszył, że tchu mu zabrakło. Poznał Lenę, głupie, śmieszne stworzenie, które się zakochało w nim z miejsca i zupełnie straciło rozum. Co jej strzeliło do głowy, by nocować w łodzi?... No, tak, spała! Mogłaby przynajmniej zapuścić firanki. Okropna sytuacja!

Pani Karlińska uśmiechała się kpiąco — zaskoczenie tą niespodzianką już minęło. Pomyślała, że tego można było się spodziewać po Jinie i dziwiła się tylko, iż to odkrycie nie wstrząsnęło nią wcale.

— Kto to jest? — zapytała spokojnie.

— Ach, mój Boże!... — mruknął ponuro. — Pojęcia nie mam, skąd tu się wzięła...

Nic lepszego nie przyszło mu na myśl.

Pani Karlińska uśmiechnęła się z niedowierzaniem:

— Więc co zrobimy? Chyba weźmiemy ją ze sobą! Śpi tak mocno, że nie miałabym serca jej budzić...

Zrobiła parę kroków wąskiem przejściem, dzielącem kajutę od burty i zajrzała w okienko. Jino podążył za nią i też się pochylił: Lena spała twardo, widocznie była bardzo zmęczona i prawdopodobnie wypłakała się dosyta.

— Ładna dziewczyna — powiedziała pani Karlińska. — Czy panowie ją ze sobą przywieźli? Ciekawam, w jakim charakterze, bo przecież jest was trzech...

Jino był zupełnie zdruzgotany jej kpiącym tonem. Dlaczego nie okazała ani śladu zazdrości? Wszak po tem, co między nimi zaszło, byłby to odruch najbardziej naturalny.

— Ach, proszę pani, to jest coś niesłychanego i... i wprost bezczelnego! — zawołał, jakby pierwszy raz w życiu widział Lenę. — Zaraz wyproszę tę panią!

Odskoczył, szarpnął z wściekłością za klamkę i wpadł do kajuty.

Dziewczyna zbudziła się w jednej chwili, uniosła się na łokciu i skierowała na Jina wielkie, wystraszone oczy.

— Co pani tu robi? — zawołał, krztusząc się ze złości. — Czy pani już całkiem...

(d. c. n.)



ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Widok oblepionych pasażerami tramwajów warszawskich w godzinach największego nasilenia ruchu nie należy do rzadkości. Zwiększenie więc taboru było od dłuższego czasu pilną koniecznością. To też zarząd miejski przeprowadził definitywne tranzakcje z Państwowemi Zakładami Inżynierji i Górnośląskiemi Zjedn. Hutami Królewską i Laurą w sprawie dostawy autobusów i tramwajów.

Ostatnie wozy z zamówionej serji ukazały się już na ulicach Warszawy. Autobusów zamówiono w P. Z. Inż. 11, a tramwajów na Śląsku 33 (9 motorowych i 24 przyczepnych). W tych dniach zarząd miejski zrobił dodatkowe zamówienia w P. Z. Inż. na dalsze 8 sztuk autobusów. Równolegle ze zwiększeniem taboru zarząd miejski przeprowadza generalny remont torów i zakłada szereg nowych. W b. sezonie wymieniono na ulicach Warszawy szyn długości 1,390 m. bież toru pojed. oraz wymieniono jedyńczego długości 2,680 m. bież. toru pojedńczego. W tym samym czasie zmieniono nawierzchnię na moście Poniatowskiego i odnowiono gruntownie 25 poczekalni i ekspedycyj w różnych częściach miasta Wśród robót ważniejszych można wymienić budowę torów i sieci na ul. Puławskiej od ul. Ursynowskiej do granic miasta (2,700 m.) większą część przebudowy torów i sieci na ul. Filtrowej od ul. Suchej do Raszyńskiej (1,400 m.) Rozpoczęto również budowę torów i sieci przy ul. Wolskiej od ul. Staszica do pętlicy (5,840 m.) Na specjalną uwagę zasługują też ozdabiające ulice pasy zieleni. Torowiska zasiane trawą posiada np. ul. Mickiewicza i Puławska. Podkreślić wypada, że zamówienia na tramwaje i autobusy dokonane zostały w fabrykach krajowych. Produkcja krajowa w niczem nie ustępuje zagranicznej i nowy tabor oprócz wybornej strony technicznej posiadać będzie szereg wygód w urządzeniach wewnętrznych.

* * *

W ciągu ostatniego tygodnia, w Warszawie znowuż częstsze stały się wypadki pokąsań przez wściekłe zwierzęta. Kiedy w poprzednim tygodniu zanotowano tylko 3 wypadki, ostatnio zdarzyło się już 7. Miejmy nadzieję, że nasilenie wścieklizny w stolicy nie przybierze jednak epidemicznych rozmiarów. W tym samym okresie zanotowano w Warszawie 4 wypadki Heine-Medi ny, której w poprzednim tygodniu wcale nie było.

* * *

W wyniku wyborów, rektorem Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie na rok akademicki 1936-37 obrany został prof. Jan Miklaszewski. W skład senatu wchodzą nadto: prorektor prof. dr. Seweryn Dziubałtowski, dziekan wydziału rolniczego —prof. Witold Staniszkis, wydz. leśnego— prof. dr. Walery Dominik, wydz. ogrodniczego — prof. dr. Michał Korczewski.

Krateczki.

CO MOŻE KOBIETA...

Napaść Koźlika.

Jest już jesień. Niema na to żadnej rady. Zwłaszcza dla ludzi, którzy są już po urlopie, albo przed urlopem, wzgl. urlopów nie miewają i muszą siedzieć w mieście. Ja tym ludziom, jak zresztą i sobie samemu współczuję. Dlatego właśnie nie będę ani się z tych biedaków wyśmiewać ani ich wykpiwać.

Tym, którzy są poza miastem to dobrze. Nie muszą siedzieć w dusznem biurze, nie muszą wdychiwać kurzu ulicznego nie muszą pocić się w kołnierzykach. Im dobrze.. mogą chodzić w rozchełstanej koszuli, mogą siedząc nad jakimś stawikiem udawać, że łowią rybki. Mogą na podmiejskiem letnisku wdychować 'balsamiczną woń" wydzielaną przez dwie rachityczne krówki i trzy nędzne krzaczki.

A miejscy tubylcy po pracowicie spędzonym dniu, po odwaleniu urzędowych kawałków czy odwiedzeniu kilku komorników, by wytargować u nich sprolongowanie licytacji — zaczynają week-end czy też tylko skromny wolny wieczór i idą do parku. Człowiek jest stworzeniem towarzyskiem. Tego mu odmówić nie można.. Rzadko kiedy pojedyńcza firma ogłasza plajtę, zawsze niemal jest to spółka. Dlatego też do parków ludzie również chadzają parkami.

A w parku jak to w parku. Jest tam i młody człowiek, którego tatunio z braku drobnych nie wysłał na wieś i młoda niewiasta, która z tych samych powodów spędza czas w Łodzi i urzędnik 1-ej kategorji, i urzędnik 10-ej kategorji i prywatny pomocnik buchaltera i panna Mania-stenotypistka i Zizi-rozkoszna panienka ze sklepu, i starszy pan, którego toczy robak zwany w nauce 'hemoroidus comornicus".

Młodzi ludzie przychodzą zwykle do parków parkami. Ludzie stateczni, w myśl zasady że do Tuły nie jeździ się z samowarem, przychodzą do parków sami, by tu dopiero połączyć się w parki. Operacja taka jest bezbolesna i jeśli ma miejsce np w Helenowie, jej terenem jest miejscowy kawałek 'Zoo". Młodzieniec staje przed klatką z licznymi wesolutkiemi małpami starając się znaleźć jaknajbliżej upatrzonej panienki, która również ogląda zwierzyniec. Najpierw młdzienic rzuca panience zabójczo namiętne spojrzenie, by wreszcie przystąpić do genealnego ataku:

— Małpy to jenak miłe zwierzątka, prawda?

— Owszem — odpowiada z godnością panienka — ale tylko te za... kratkami.

Ci młodzi ludzie którzy przychodzą do parków już-że tak powiem — sparczeni, odkrywają Amerykę, mówiąc o miłości. Wyznania miłosne przypominają zresztą często komunikaty meteorologiczne i jak one nie wzbudzają szczególnego zaufania. Słyszałem np jak jakś amant czulił się:

— Najdroższa jesteś promieniem słońca w mem życiu. Choćby los zesłał pioruny deszcze, burze i nawałnice z tobą — jedyna — nie boję się niczego.....

— Panno Kaziu muszę pani wyznać że pani natchnęła mnie do napisania tomu poezji..

Panie Heniu — żachnęła się dama — to niełądnie z pańskiej strony, że pan całą winę zwala na mnie..

ROZPRAWA.

Kobiety nietylko same biją. Często mężczyzna bije drugiego mężczyznę tylko — przez kobietę. Tak właśnie rzecz się macała w naszym dzisiejszym wypadku:

Władysław Koźlik palił się jak tysiąc watówka do bliżej nam nieznanej panny Ireny. Podobnie palił się do niej również i eks przyjaciel Władzia: Antoni Welnis..

Czy Welnis uwodził Irenkę i Władzio o tem dowiedział się, czy też tylko go podejrzewał — nie wiem, faktem jest jednak że przy spotkaniu się z Welnisem, Koźlik pobił go dotkliwie i — został skazany za ten wyczyn na 7 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

—ooo—

Maszyna do prasowania gliny

POKRAJAŁA KOBIETĘ NA KAWAŁKI

Z Katowic donoszą:

Okropny wypadek śmierci wydarzył się wieczorem na terenie cegielni dr. Jakubowitza w Mikołowie. Około godz. 19.45 przy t. zw. „Ślimaku", służącym do prasowania gliny pracowało kilka robotnic, m. in. 40-letnia Marja Wojtynkówna, zamieszkała w Mikołowie.

W pewnej chwili nastąpił w ślimaku defekt, który zamierzała Wojtynkówna usunąć, wsuwając rękę do wnętrza urządzenia. Uczyniła to jednak tak nieszczęśliwie, że tryby ślimaka porwały rękę robotnicy do prasy.

Straszny wypadek zauważyły robotnice pracujące w pobliżu miejsca wypadku. Przestraszone kobiety poczęły z krzykiem uciekać.

Nim zdołano się zorjentować w sytuacji nieszczęśliwa robotnica została w całości pochłonięta przez prasę, a ciało jej zostało pokrajane na kawały. Jedynie głowa oderwała się od tułowia i pozostała cała.

O strasznym wypadku powiadomiono miejscowe władze policyjno-sądowe, które przybyły na miejsce wypadku, celem ustalenia, kto ponosi winę wstrząsającego wypadku.

CUDOWNE OCALENIE WIOŚLAREK.

WSTRZĄSAJĄCA SCENA NA PROŚNIE.

Z Kalisza donoszą:

W dniu wczorajszym przechodnie byli świadkami niechybnej śmierci dwóch młodych panienek. Jadące kajakiem naprzeciw lokalu zimowego KTW.. zostały porwane przez prąd i uniesione do stawideł.

Na krzyk kajakowczyń pośpieszyli im z pomocą przechodnie i w chwili, gdy czub kajaku przeszedł stawidła, pochwycono panienki i wydobyto na brzeg. Kajak zatrzymał jeden z przejeżdżających wioślarzy.

Obie amatorki sportu wodnego mogły ponieść śmierć przy upadku kajaka, gdyż przed stawidłami są kamienie.

—ooo—

15 OSÓB ZATRUTYCH

zepsutem mięsem.

Ze Złoczowa donoszą:

W Pomorzanach zakupiła niejaka Nascia Pohorulka u tamtejszego masarza Jarosława Sasiuka 7 kg. wieprzowego mięsa. Zakupując zauważyła, że mięso jest nieświeże. Mięso to zostało ugotowane na ślubie, po którem goście weselni dostali silnych kurczów żołądkowych, tak dalece, że musiano zawezwać lekarza, który udzielił 15-tu osobom pierwszej pomocy.

Sprawa oparła się o policję.

—oo—

RADIO-KĄCIK.

ŚRODA, 19 SIERPNIA.
RASZYN.

12.03 Programy lokalne
12.13 Dziennik południowy
12.23 Programy lokalne
13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia
13.15—15.30 Przerwa dla Warszawy (dla Łodzi do g. 15.27)
14.15—15.30 Przerwa dla Katowic, Poznania i Wilna
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Audycja dla dzieci — z Poznania
16.00 Koncert zespołu P. Rynasa
17.00 Trio Polskiego Radja (z Warszawy) i Janusz Nowak — bas (z Poznania)
17.50 Anegdoty z życia Heleny Modrzejewskiej — z Katowic
18.00 Programy lokalne
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Koncert małej orkiestry P. R. z udziałem Wandy Wermińskiej (sopran)
20.00 Programy lokalne
20.30 Wędrówka mikrofonu po prowincji
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Utwory Fryderyka Chopina w wykonaniu słynnych artystów (płyty)
21.30 Śląskie pieśni ludowe — z Katowic
22.00 Co mówi Europa o minionej Olimpjadzie? — feljeton
22.15 Wiadomości sportowe
22.25 Koncert ze Lwowa
23.00—24.00 Program lokalny dla Warszawy

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

12.03 Muzyka z płyt
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.00 Łódzkie audycje literackie: Wiersze Janiny Chróścielewskiej — recytuje Jul. Lissowski
18.15 Muzyka z płyt
18.35 Koncert reklamowy
22.20 Muzyka z płyt

CZWARTEK, 20 SIERPNIA.
RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.20 Dziennik poranny
7.30—8.00 Programy lokalne (przerwa dla Katowic, Poznania i Torunia)
8.00—11.57 Przerwa (dla Łodzi do godziny 11-ej)
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Programy lokalne
12.13 Dziennik południowy
12.23 Koncert orkiestry 56 p. p. — z Poznania
13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia
13.15—15.30 Przerwa dla Warszawy, dla Łodzi do g. 15.27
14.15—15.30 Przerwa dla Katowic, Poznania i Wilna

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

6.00 Pieśń poranna
6.03 Muzyka z płyt
6.23 Parę informacyj
6.28 Zapowiedź programu
11.00 Południowy koncert z płyt
12.03 Muzyka z płyt

„Po sto tysięcy dla Łodzi, Częstochowy i Płocka".

W dniu 17 b. m. zakończyło się ciągnienie trzeciej klasy trzydziestej szóstej Loterji Państwowej. Trzy główne wygrane po sto tysięcy złotych każda padły tym razem w trzech miastach prowincjonalnych, przyczem fortuna była szczególnie łaskawa dla tych, o których długo zapominała. Tak więc np. wsród właścicieli poszczególnych ćwiartek numeru 54,355 znajdują się p. p. I. Forber, robotnik, którego obecne zarobki wynoszą 3 zł. dziennie oraz Józef Własiak bezrobotny — obydwaj zamieszkali w Częstochowie. Dwie ćwiartki numeru 180.133 stanowią własność pań: Heleny K. pracownicy domowej i Stefanji R., nauczycielki. Trzecia setka tysięcy padła na numer 47,843, którego właścicielami są mieszkańcy Łodzi.

Niedługo, bo już 9-go września rozpocznie się ciągnienie czwartej klasy. Jak wiadomo główna wygrana tej klasy wynosi miljon złotych, ale pozatem — nie licząc pomniejszych, są jeszcze następujące wielkie wygrane: trzy po sto tysięcy złotych, cztery po siedemdziesiąt pięć tysięcy, dziewięć po pięćdziesiąt tysięcy, siedemnaście stałych wygranych dziennych po dwadzieścia pięć tysięcy złotych i t. d. Przy sposobności przypominamy, że 27 b. m. odbędzie się dodatkowe ciągnienie powakacyjne z pośród tych numerów losów, które pozostały w kole po zakończeniu ciągnienia czwartej klasy trzydziestej piątej Loterji i którym w tem ciągnieniu nie przyznano wygranych seryjnych.

EMILE SOLARI.

RZECZYWISTOŚĆ.

Georgetta jechała do Paryża wraz z matką, która otrzymała posadę ekspedjentki w „Pałacu Kobiecym". W drodze młoda, szesnastoletnia dziewczyna pod rytm kół pociągu powtarzała w duchu bez przerwy:

„— Ojciec umarł.. Jesteśmy biedne.... ale jedziemy do Paryża! Paryż obfituje we wszystko.... Trzeba będzie zwracać uwagę na ruch na jezdni... i na złodziei.. i na uwodzicieli... Ale może zarobi się dużo pieniędzy.....".

Widok Paryża wzmógł jeszcze jej obawy i nadzieje... Wysokość gmachów, potoki światła i nieprzerwana fala tłumów ulicznych, gwar miasta, pewne i spokojne miny przechodniów — wszystko to oszołomiło ją. Kurczyła się, jak ptaszę, w swej nędznej odzieży, lecz w oczach jej zapalił się drobny błysk paryskiego życia.

Obie kobiety zamieszkały w meblowanym pokoju, niewygodnym, aczkolwiek — drogim.

Podczas gdy matka codziennie udawała się do zatrudniającego ją magazynu, wydziału sztucznej biżuterji, Georgetta w domu wyrabiała kapelusze dziecięce dla jednego z dostawców „Pałacu Kobiecego" Dwa razy na tydzień odnosiła gotową robotę, wprawiając się w jazdę metro i autobusem, oraz zaznajamiając się z ruchem ulicznym.

Minęło kilka miesięcy, a Georgetta wciąż jeszcze czekała na cud z bajki — złego, czy też dobrego królewicza, który porwie ją, na złodzieja, wyrywającego torebki z rąk, samochód, który zabija lub u stóp przechodzącej kobiety wyrzuca sy na jakiego maharadży.

Działy się rzeczy nierównie prostsze: matka z córką czuły się przemęczone... I prostą również koleją rzeczy zachorowała matka....

Ach! jakie wszystko było proste!

Georgetta zaznała również owego przejmującego bólu serca, jakiego doznał Mozart, gdy matka jego zmarła w Paryżu, zostawiając go samego...

Wymarzone postacie z bajki nie ukazały się wcale.... Nie ujrzała też Georgetta słodkich lic swego Anioła Stróża, ani wykrzywionego oblicza demonów przeznaczenia.

Przez życie jej przesunęły się bardzo pospolite postacie: przedewszystkiem lekarza w marynarce i miękkim kapeluszu, który przepisał wiele bezskutecznych leków, gdyż choroba matki była niestety nieuleczalną. Lekarz przyjmował honorarja tylko za pierwsze wizyty, potem zaś, widząc rozpacz na zmienionej twarzy młodej dziewczyny, odmawiał brania pieniędzy. Aptekarz sporządzał lekarstwa z miną obojętną i obojętnie sprzedawał je Georgecie, jak każdej innej klientce Nosił okulary i miał cerę żółtą...

Po śmierci matki przyszedł ksiądz, podobny do innych księży, z tą chyba różnicą że miał więcej wytartą sutannę i śpieszył się ogromnie.

Kościół przedmieścia był mniej bogaty od wiejskiego kościołka, cmentarz był bardziej oddalony i przy ogromie swym banalniejszy.

Właściciel meblowanego pokoju wymówił jej mieszkanie jako człowiek doświadczony i świadomy, że młoda dziewczyna nie będzie już mogła opłacać tak drogiego mieszkania...

Zebrawszy swe manatki i cały majątek, składający się z dziewięćdziesięciu czterech franków, Georgetta znalazła schronisko w domu, uchodzącym za „przyzwoity" Mieszkało tam około dwu setek biedaków takich, jak ona. Wraz z matką Georgetta straciła dotychczasową pracę Zdzierając ostatnią parę obuwia, włóczyła się po Paryżu w poszukiwaniu nowego zajęcia, biorąc się do rzeczy niezręcznie. I znowu, jak na początku przyjazdu do stolicy w duszy jej zrodziła się obawa i nadzieja.

Lękała się, wielkiego nieszczęścia i oczekiwała niespodziewanie wielkiego powodzenia tymczasem zaś zbliżała się tylko nieubłaganie, powoli szara bezgraniczna nędza. Georgetta poznała głód i braki. Wycieńczona czuła rosnącą obawę przed nieznanemi przygodami. Ileż to razy, słysząc kogoś za sobą, przyśpieszała swe kroki lub zwalniała je w straszliwej trwodze lub mistycznej nadziei...

Ale Paryż nie obfituje w niezwykłe zdarzenia. W unormowanem życiu wielkiego miasta jest miejsce na wypadki, lecz niema sposobności do cudownych zdarzeń...

A więc poprostu wyczerpywały się środki Georgetty, ubranie podlegało zniszczeniu ,twarz jej chudła.... siły opadały...

Nie ujrzała królewicza z bajki, ani brutalnego złodzieja i mordercy. Niemniej jednakże zdarzyła się jej przygoda — przygoda, która pozostała niezatartem wspomnieniem w jej życiu, aczkolwiek nie miała w sobie nic cudownego, i była tylko szarą pospolitą rzeczywistością, prostą jak sama codzienność życia.

Nie znała Georgeta w Paryżu nikogo ani niczego. Krążyła po olbrzymiem mieście, maszynie ludzkiej,i zdawało się że metropolia zniszczy ją powoli, cząstkę po cząstce. Pewnego wieczora ogarnęła ją rozpacz. Dnia następnego uczucie to wzmogło się jeszcze, nieco później jeszcze doznała wrażenia, że jest zupełnie niezdolna do jakiejkolwiek pracy. Wieczorem zaś tegoż dnia, gdy wróciła do domu zgłodniała i zmęczona, bez oparcia, bez czyjejkolwiek pomocy, zaczęła rozważać zamiar rzucenia się do Sekwany. Gdy zastanawiała się nad tą myślą, usłyszała nagle głos dozorczyni, która ją wołała.

Była to kobieta wysoce nieprzyjemna pozbawiona wszelkich cech nowoczesności Stanowiła typ żywcem wyjęty ze starych powieści Eugenjusza Sue'go.

Siadaj pani tutaj — rozkazała dozorczyni, wciągając Georgettę do swej loży — i zjedz mi to!

A gdy steroryzowana, ale uradowana Georgetta zjadła przeznaczoną dla niej porcję jakiejś strawy, dozorczyni rzekła:

— A więc tak głupia jesteś, że w Paryżu żadnej pracy znaleźć nie możesz, co? Ja zatem wystarałam się o nią dla ciebie. Jutro pójdziesz do p. Eugenji, krawcowej na rogu ulicy.... Wytresuje ciebie, i pracować będziesz na dniówki u niej... Zjedz i to jeszcze! I nie mogłaś to zwrócić się odrazu do mnie, cielę głupie?

Zdawało się Georgecie, że słyszy głos niebiański Interwencja starej heroda-baby stała się dla niej najcudowniejszą paryską przygodą

Tł. L. M.

SPORT.

Polski Związek Bokserski zawiesił dochodzenie PRZECIWKO SĘDZIOM BOKSERSKIM.

W głośnej sprawie wystąpienia warszawskich sędziów bokserskich i dawnych warszawskich władz bokserskich przeciwko stronniczym orzeczeniom niektórych sędziów bokserskich, Polski Związek Bokserski wyłonił, jak wiadomo, specjalną komisję, która miała zbadać poczynione zarzuty. Obecnie dostarczono nam nieogłoszony dotychczas protokół tej komisji. Wyniki jego brzmią następująco:

„Dnia 20 lipca 1936 r. zebrali się o godzinie 19.30 w lokalu PZB. w Poznaniu pp. dyr. Jan Kuczyk, Bogdan Cynka i dr. Hieronim Schulz jako członkowie Komisji, powołanej przez Zarząd PZB. celem zbadania zarzutów, poczynionych pp. Bielewiczowi, Suszczyńskiemu i sędziom Moskalowi, Wendemu, Lewickiemu i Gorczyckiemu w związku z indywidualnemi mistrzostwami Polski w Łodzi.

Komisja powołana została na skutek pisma Związku Polskich Związków Sportowych z dnia 16 czerwca 1936 r., które pod punktem 3 brzmi, jak następuje: „Przeprowadzić przez Komisję, wyłonioną spośród członków Zarządu PZB. w obecności delegata ZPZS. w terminie jednomiesięcznym od daty niniejsego pisma dochodzenia w sprawie zarzutów, czynionych sędziom bokserskim (odnośny materjał przy niniejszem załączamy) i nadesłanie nam sprawozdania".

Po zbadaniu odnośnego materjału, nadesłanego przez PZPS. przy piśmie z dnia 15 czerwca 1936 r. i wyczerpującej dyskusji. Komisja powzięła jednogłośnie następującą uchwałę:

Zarzuty, czynione pp. Bielewiczowi, Suszczyńskiemu, Moskalowi Wendemu, Lewickiemu i Gorczyckiemu w związku z indywidualnemi mistrzostwami Polski w Łodzi nie zostały poparte dowodami i Komisja na podstawie otrzymanych materjałów nie stwierdziła

żadnych uchybień

wymienionych osób. Dowody takie nie zostały dostarczone przez osoby, które zarzuty podniosły, pomimo, że od mistrzostw w Łodzi upłynęły trzy miesiące. Wobec tego Komisja postanowiła zawiesić dalsze dochodzenia i nie widzi przeszkód, by wymienieni członkowie Zarządu PZB., względnie sędziowie, pełnili nadal swe funkcje.

:0:

Ostatnie echa olimpjady berlińskiej
(Z notatnika specjalnego wysłannika)

SPOSÓB DLA NIESFORNYCH KOSZYKARZY.

Ciekawy wypadek zanotowano na meczu koszykówki Polska — Łotwa, wygranym, jak wiadomo, przez Polaków. Jeden z zawodników łotewskich, który w wyniku paru upomnień sędziego, Włocha Ugolinie go, musiał opuścić boisko, stanął w towarzystwie trenera drużyny łotewskiej o parę metrów za koszem i z tej pozycji obaj krzykliwie udzielali wskazówek swoim graczom. Kilkakrotne uwagi kierowników turnieju nie odniosły żadnego skutku. Wówczas Ugolini zirytował się, gwizdnął i zasądził... rzut karny przeciwko Łotyszom, wskazując jednocześnie ręką na dwóch winowajców poza boiskiem. Oczywiście obaj uspokoili się natychmiast.

SCENKA ZE STADJONU PŁYWACKIEGO.

Ostatniego dnia w stadjonie pływackim panował straszliwy tłok. Nietylko wszystkie miejsca, ale i dosłownie wszystkie przejścia, korytarze i schody natłoczone były widzami. Pewien młody człowiek usiłuje przedostać się przez tłum do swego miejsca, znajdującego się dość wysoko na trybunach. Przeciskając się, nieostrożnie ale i nieumyślnie, kopnął nieznajomą panienkę, która spojrzała na niego z wściekłością. Przerażony młody człowiek, nie wiedząc co robić, aby przeprosić młodą damę, niespodziewanie nachyla się i całuje ją w policzek. Widzowie wybuchnęli śmiechem, to samo zrobiła zresztą panienka i młody człowiek.

JAK ZDOBYĆ BILET WSTĘPU?

Na finałowe mecze piłki nożnej zabrakło biletów. Mimo, że już dzień przedtem ogłoszono, że wszystkie bilety są sprzedane, amatorzy tego widowiska nie zrezygnowali. Tysiące osób pod stadjonem czekało, czy kto przypadkiem nie odstąpi biletu. Rekord pomysłowości pobił pewien Niemiec, który na dużej karcie wypisał: „Zwei Karten gesucht" i kartę tę zatknął za wstążkę kapelusza, poszukując w ten sposób karty wstępu.

:O:

CIEKAWY POJEDYNEK na 1.500 metrów.

Dnia 3 września odbędzie się w Helsingforsie ciekawy pojedynek na 1.500 mtr. pomiędzy mistrzem olimpijskim na tym dystansie Nowozelandczykiem Loveloc'iem a trzema asami Finlandji Hoeckertem, Isohollo i Lehtinenem.

REFERENDUM W SPAWIE CRACOVII zostało odrzucone.

Referendum, rozpisane do okręgów przez Polski Związek Piłki Nożnej na żądanie Krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej, w sprawie głośnego zatargu, dotyczącego mianowania Cracovii mistrzem okręgu bez rozgrywania eliminacyjnych spotkań, zaakceptowało stanowisko PZPN. 118 głosami przeciwko 93.

MECZ TOWARZYSKI. RKS. „Widzewianka"—K. S. „Przyszłość" 3:1.

Rozegrany został mecz towarzyski w piłkę nożną, pomiędzy RKS. „Widzewianka" a K. S. „Przyszłość" na boisku „Sokoła" przy ul. Tylnej.

Gra obu zespołów była interesująca, przeważała jednak technicznie i kombinacyjnie RKS. „Widzewianka", w której grało czterech zaledwie graczy z 1-szej drużyny. Mimo to drużyna robotnicza odniosła zwycięstwo w stosunku 3:1.

Na wyróżnienie zasługują u zwycięzców Uptas Stefan, Olbiński i Wodecki, a u pokonanych bramkarz i środkowy napastnik.

Skrzynka do listów

Zgniłe pomarańcze sprzedają w budce „Oaza".

Szanowny Panie Redaktorze.

Przed tygodniem kupiłem swemu dziecku pomarańczę w sklepiku „Oaza" przy ul. Srebrzyńskiej 71 (koło przejazdu kolejowego) którego właścicielką jest niejaka Nina Andrzejczak Dziecko po spożyciu owocu ciężko zachorowało, nikt jednak nie przypuszczał, że pomarańcza ta może być przyczyną silnego bólu żołądka.

Gdy dziecko nie odzyskało zdrowia kupiłem w tym samym sklepiku nową pomarańczę, ciesząc się iż przyjmie ją z radością, bowiem bardzo lubiło owoce. Jakież jednak było moje zdziwienie, gdy synek spojrzawszy na owoc odtrącił go ze strachem w oczach. Zaintrygowany tem przekrajałem pomarańczę i o dziwo — środek był zupełnie zgniły. Nic więc dziwnego, że dziecko wiedzione własnym instynktem wolało zrezygnować z przysmaku niżli drugi raz zachorować. Właścicielka „Oazy", do której się zgłosiłem z dowodem rzeczowym zamiast przyjąć moją uwagę skrzyczała mnie i poradziła mi nie kupować u niej owoców. Nolens volens udałem się do odpowiedniego dozoru sanitarnego, który sprawie nadał tok.

Z poważaniem
Czytelnik „Echa"

Sport w kilku słowach.

W najbliższą niedzielę odbędzie się w Łodzi jeden z najciekawszych w sezonie meczów ligowych ŁKS grać bowiem będzie z trzykrotnym mistrzem Ligi — Ruchem z Wielkich Hajduk.

Do ostatniej chwili kwestja tego meczu była pod znakiem zapytania, gdyż Ruch był zawieszony za słynną aferę „wódczaną" i nie miał prawa rozgrywania meczów ligowych. Na onegdajszem posiedzeniu zarząd PZPN-u postanowił przywrócić Ruch do praw, nie stwierdziwszy, pomimo zbadania ksiąg kasowych — nadużyć.

Mecz ŁKS—Ruch odbędzie się w niedzielę na stadjonie przy Al. Unji o godz. 16.45, przyczem obie drużyny wystąpić mają, w silnych składach.

Poza meczem ŁKS—Ruch odbędą się w niedzielę 23 bm. w kraju mecze następujące: Legja—Warta w Warszawie, Wisła—Garbarnia w Krakowie, Śląsk— Warszawianka i Dąb—Pogoń na Śląsku.

Wielkie wyścigi kolarskie w Helenowie, które zarząd ŁOZK zamierzał zorganizować w najbliższy piątek, odbędą się definitywnie w niedzielę 30 bm. Prócz biegów sprinterowskich, odbędą się emocjonujące biegi za motorami przy udziale Stahla, Włodarczyka, Starzyńskiego, Targońskiego, Napierały. Popończyka. Więcka, Kołodziejczyka, Szmidta, Kolskiego i innych.

— Słynny murzyn amerykański Jesse Ovens, który zdobył na Olimpiadzie berlińskiej trzy złote medale, odmówił wyjazdu do Sztokholmu wraz z reprezentacją lekkoatletyczną Ameryki, tłumacząc to zmęczeniem. Sekretarz generalny amerykańskiej federacji lekkoatletycznej oświadczył, że przez tę odmowę Ovens został automatycznie zdyskwalifikowany.

— Łódź rozpoczyna intensywne przygotowania do wielkiego szosowego wyścigu kolarskiego Berlin - Warszawa. PZTK powierzył zarządowi Łódzkiego Okr. Związku Kolarskiego organizację tego wyścigu na terenie okręgu łódzkiego od Kalisza do Łowicza.

W celu szczegółowego opracowania dalszych przygotowań do wyścigu Berlin — Warszawa do Warszawy udają się w tym tygodniu na konferencję z PZTK delegaci Związku łódzkiego pp. Szymski i Karpiński.

— W niedzielę odbyły się w Gdyni zawody lekkoatletyczne o puhar „Polskiego Morza" zorganizowane przez tamtejszy — Strzelecki Klub Sportowy. W zawodach wzięły poza organizatorami udział kluby: KSM Poznań, Goplanja, Sokół Bydgoszcz Strzelec (Nowy Sącz), Flota Gdynia, KPW Gdynia, oraz z okręgu łódzkiego TFSJ z Tomaszowa i Wima. Duży sukces odnieśli lekkoatleci łódzkiej Wimy zajmując szereg pierwszych miejsc w konkurencjach indywidualnych i pomimo nielicznej sześcioosobowej ekipy klasyfikując się na drugiem miejscu w punktacji zespołowej. Zaznaczyć należy, że w Wimie poraz pierwszy startował Mittelstaedt z Ostrowca.

— W dniach 29-30 bm zamierza zorganizować PZTK na trasie Warszawa — Łódź — Warszawa, lub Kalisz — Łódź — Warszawa eliminacyjny wyścig szosowy przed wyścigiem Berlin - Warszawa.

:0:

Wyjaśnienie

Do Pana Wydawcy Czasopisma „Echo" w Łodzi, ul. Żwirki 2.

W związku z notatką zamieszczoną na str. 2 czasopisma „Echo" z dnia 15 8. rb Nr. 226 pod tytułem „Związek Hallerczyków nie otrzymał zezwolenia na pochód" na podstawie art. 21, dekretu prasowego z dnia 7. 2. 1919 r. (Dz. U. R. P. Nr. 14 poz. 186) proszę o zamieszczenie poniższego sprostowania:

„Nieprawdą jest że w związku z uroczystościami „Święta Żołnierza" zwróciły się do Starostwa Grodzkiego Łódzkiego o zezwolenie na zorganizowanie pochodu organizacje chrześcijańskie i Związek Hallerczyków.

prawdą natomiast jest, że podanie takie wniósł Zarząd Placówki Łódzkiej Zw. Hallerczyków.

Nieprawdą jest że Starostwo Grodzkie odmówiło wydania zezwolenia na pochód

prawdą natomiast jest, że Zarząd Placówki Łódzkiej Zw. Hallerczyków decyzją Starosty Grodzkiego z dnia 14. 8 rb otrzymał na piśmie zewolenie na urządzenie uroczystości w miejscach i w godzinach o które proszono.

Starosta Grodzki
(—) Wrona.

Jutro zjemy na obiad

Zupę jarzynową, (barszcz wołyński) zrazy zawijane z kaszą, strudel z jabłkami

WINSZUJEMY.

Jutro. Bernardowi.
Wschód słońca 4.27.
Zachód słońca 18.53.
Długość dnia 14.26.
Ubyło dnia 2.20.
Tydzień 34.

Od dnia dzisiejszego zmiana trasy autobusów do Sieradza i Łasku.

Od dnia dzisiejszego szosa do Pabjanic została zamknięta dla ruchu samochodowego, który został skierowany na drogę okrężną przez Rzgów. Dyrekcja Ł.W. Kol. Dojazdowych celem uniknięcia przedłużenia jazdy przeniosła stację odjazdową autobusów (w kierunku Sieradza i Łasku) do Pabjanic naprzeciw magistratu, a jednocześnie uzgodniła odjazdy tramwajów z Placu Reymonta w Łodzi z rozkładem jazdy autobusów z Pabjanic.

Na czas robór drogowych pasażerowie autobusowi do Sieradza odjeżdżać będą z Placu Reymonta w ołdzi tramwajem pabjanickim w następujących godzinach: 4,55 rano (tylko w dni powszednie), 11,00 przedpołudniem i 19,20 wieczorem.

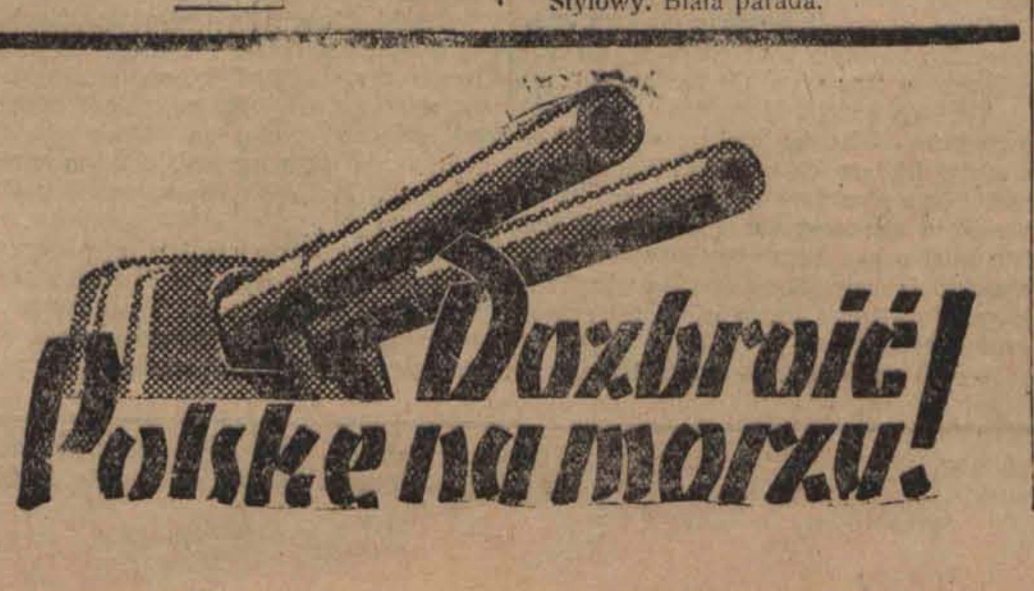
Do Łasku i Kolumny: 5,40 (w dni powszednie), 7,20, 9,20, 11,00, 12,00, 14,20 15,20 16,20, 17,20, 19,20 , 20,20.

W piątki połączenie pociągu o 14,20 do Sieradza.

Ten rozkład kombinowany (tramwaj+autobus) ważny będzie aż do odwołania, (prawdopodobnie do początku listopada).

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni w Parku Staszica. Rose Marie.
Adria. I. Zew krwi, II. Ludzie w tunelu.
Casino. Zapomniane twarze.
Corso. I. Porwano kobietę. II. Ręce zawiniły.
Cyrk „Arena", ul. Wólczańska 111-113. Inauguracyjne przedstawienie.
Europa. Serca ze stali.
Jar. Na scenie: frontem do morza. Na ekranie Port San Diego.
Metro. I. Zew krwi, II. Ludzie w tunelu.
Miraż. I. Czar miłości, II. Człowiek wilk
Przedwiośnie. Ostatni posterunek.
Palace —Cały Paryż śpiewa.
Rialto. Walc cesarski.
Rakieta — I. Miłość w czołgu, II Maks Schmeling contra Joe Louis
Stylowy. Biała parada.



Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

N. JORK: loco 12.31, wrzesień 11.71, październik 11.71—72, listopad 11.72

LIVERPOOL: loco 6.85, sierpień 6.42 wrzesień 6.31, październik 6.25

Egipska: loco 10.90, październik 10.38, listopad 10.18, styczeń 9.70

BREMA: loco 14.60, październik 12.98, grudzień 12.98, styczeń 12.99

Waluty, dewizy i akcje

Mocniejsze usposobienie dla papierów państwowych.

Obroty papierami państwowemi były dość ożywione, ogólne usposobienie było mocniejsze.

Większe zainteresowanie listami zastawnemi.

Dział prywatnych papierów lokacyjnych był bardziej ożywiony, przedmiotem tranzakcyj było ogółem 7 gatunków listów. Kursy kształtowały się niejednolicie, z odcieniem mocniejszym.

W grupie stołecznej po niezmienionych cenach nabywano 5% L. Z. Tow. Kred. m. W-wy dawne i nowe 1933 r., które obecnie zrównały się w cenie. — 4½% L. Z. Tow. Kred. Ziemskiego w Warszawie po pewnych wahaniach podniosły się o 0.25 proc., a 8 i 9 serja 6% Poż. Konwers. m. W-wy 1926 r. o 1 proc.

Z listów Poznańskiego Ziemstwa Kr. obracano po 40.50 proc. 4½% L. Z. złotowemi ser. L., które na ultimo lipca notowano 39.50—38.00. Pozatem nabywano 5% L. Z. m. Łodzi 1933 r. po cenie o 0.63 proc. obniżonej oraz 5% L. Z. m. Radomia 1933 r., które zniżkowały o 0.25 proc.

Papiery procentowe.

Poż. Inwestycyjna 1 em. 63.00, 2 em. 62.00, 2 em. serje 74.50, Dolarowa 3 ser. 48.00, Konwersyjna 47.00, Stabiliz. 48.50 L. Z. i Obl. Kom. Banku Gosp. Krajow. 83.25, 94.00 i 81.00, Budowl. B.G.K. 93.00, L. Z. Ziemskie w W-wie 5 serji 45.50, m. W-wy 53.00, Pozn. Ziem. Kred. s. L. 40.50, m. Łodzi 1933 r. 47.25, m. Radomia 1933 r. 39.00, Konwersyjna m. W-wy 8 i 9 em. 1926 r. 51.00

Małe obroty akcjami.

Zebranie giełdy akcyjnej było mało ruchliwe, przedmiotem tranzakcyj i notowań były trzy gatunki papierów dywidendowych; nastrój panował zmienny.

Bank Polski 96.00, Norblin 60.00, Starachowice 32.25

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 19. 8. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica 21.50—22.00, żyto stare i nowe 14.00—14.25, mąka pszenna gat. I 36.00—38.00, mąka żytnia wyc. 23.50—24.50, razowa 18.00—18.50

POZNAŃ, 19. 8. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne — nienotowane.

Ceny orjentacyjne: żyto 14.25—14.50 pszenica 21.00—21.25, mąka żytnia wyc. 22.50—22.75, mąka pszenna gat. I wyc. 34.75—36.50

:0:

PRAWDZIWIE BAJECZNA RZECZ

To zdanie, powtarzane codziennie przez dziesiątki zachwyconych pań domu, można obecnie słyszeć w lokalu firmy Skł. Apt. A Link, gdzie właśnie w tych dniach odbywają się praktyczne pokazy prania Persilem. Trzeba przyznać, że naprawdę jest coś bajecznego w widoku kolorowej bielizny, zarówno wełnianej jak ze sztucznego jedwabiu, ukazującej się w przecudnej świeżości i blasku, po odbyciu kąpieli w roczczynie persilowym. A w jak czystym i eleganckim stanie zostaje ona zwracana do rąk uszczęśliwionych posiadaczek po wysuszeniu; (Suszenie odbywa się zapomocą zawijania w białe prześcieradła i jest dla wielu pań czemś zupełnie nowem Można tylko pogratulować firmie A. Link Łódź, Rokicińska 53, szczęśliwego pomysłu takich pokazów, a żadna z naszych pań nie powinna zaniedbać sposobności ich zobaczenia."

NAJLEPSZY SPOSÓB NAUCZANIA.
X MUZA W SZKOLE.
CIEKAWA AKCJA ANGIELSKIEJ NAUCZYCIELKI.

Jesteśmy obecnie świadkami olbrzymiego wzrostu znaczenia kina. X-ta muza zdobywa sobie codziennie coraz to nowe dziedziny, w których jej zastosowanie staje się potrzebne, a nawet niezbędne. Zaczynają od jej służby informacyjnej— kończąc na sporcie i nauce — wszędzie film położył już, pomimo swego młodzieńczego jeszcze wieku —ogromne, przez wszystkich obecnie doceniane usługi.

Niedawno prasa doniosła o oryginalnym wynalazku prof. uniwersytetu w Jenie, Ludwika Grüpera, demonstrowanym przez niego na lipskiej wystawie ptactwa. Przy pomocy kamery filmowej udało się profesorowi sfotografować różne studja rozwoju embrjonu

w kurzem jajku wylęgowem.

Oto drobny tylko przykład, jak ogromne znaczenie uzyskał film w dziedzinie ściśle naukowej.

Istnieje jeszcze jedna dziedzina, która jest wymarzonym terenem do zastosowania filmu. Jest to — szkoła.

Nie można sobie wyobrazić bardziej idealnego środka nauczania, jakim jest film. To co w podręczniku szkolnym wydaje się uczniowi nudne lub niezrozumiałe, to, czego się uczeń nauczy „na odczepnego", by uzyskać stopień dostateczny, a co napewno nie zagrzeje długo miejsca w jego obojętnym, dla tych spraw— mózgu, otrzyma swój nowy, ciekawy wyraz na taśmie filmowej. To wszystko, co dotychczas było martwym tylko dźwiękiem, ożyje dla ucznia na ekranie, stanie się ciałem. Uczeń zobaczy „naocznie" różne stadja rozwoju motyla, stado słoni w dżungli, piękną świątynię grecką, styl kostjumów epoki odrodzenia, lub też— Niagarę lub koronkową katedrę, w Kolonji.— Wszystko to nie będzie miało nic wspólnego z zamazaną, niedołężną często fotografją podręcznika szkolnego.

Pamięć wzrokowa ucznia utrwali niewątpliwie nazawsze to wszystko, co z żywem zainteresowaniem zobaczył on na ekranie kina szkolnego. Lekcja, w ten sposób urozmaicona, stanie się

prawdziwą przyjemnością.

Ideą filmu edukacyjnego zajęto się już dawno. Tu i ówdzie produkuje się coś niecoś w tej dziedzinie. Istnieje już pokaźna bibijoteczka filmów pedagogicznych. Tylko trudność, i to największa, tkwi w kosztowności nabycia kompletnego urządzenia kinowego i większej ilości podobnych filmów. Naturalnie— ideałem tu byłoby posiadanie przez każdą szkołę u siebie, na miejscu, małego kina szkolnego. Lecz od biedy posiadaczem kina szkolnego mogłoby być kilka szkół wspólnie. Korzyści, które wypłynęłyby z takiej metody nauczania— byłyby wprost nieocenione.

Znaczenie specjalne miałoby podobne kino szkolne— na wsi. Dzieci wiejskie miałyby okazję zobaczenia tego, z czem normalnie zapoznać się może tylko dziecko miejskie. Na wsi niema ogrodów zoologicznych, akwarjów, wystaw dzieł sztuki.

Do zrealizowania całkowitego hasła „nauczanie przez film" przedewszystkiem stoi na przeszkodzie — kosztowność tego środka,

zwłaszcza dla wsi.

Lecz należy pamiętać, że chodzi o wydatek prawie— jednorazowy. Bibljoteka filmów szkolnych może być kompletowana stopniowo, a każdy film— służyć może bardzo długo.

Najbardziej zaawansowana jest sprawa nauczania młodzieży szkolnej przez film — w Anglji. Z inicjatywy doskonałego pedagoga i entuzjastki idei filmowego nauczania— p. Mary Field, i za jej sprawą klasy 300,000 szkół angielskich zamienione być mogą w każdej chwili

w sale kinowe.

Wielkie kinoteki filmów geaorganicznych nie wystarczyły p. Field. Chce ona objąć filmem wszystkie dziedziny nauki szkolnej, z wyjątkiem abstrakcyjnej — matematyki. Ponieważ dzielna nauczycielka nie znalazła odpowiednich, jej zdaniem filmów szkolnych, urządziła w Londynie studjo. Przedewszystkiem pani Fields zaczęła nakręcać filmiki historyczne. Naturalnie skromne możliwości nauczycielki nie pozwoliły jej pokazywania uczniom np. przejścia Hanibala przez Alpy. Lecz tysiące mniej trudnych tematów zostały przez nią poruszone.

Przedewszystkiem więc style poszczególnych epok, zaczynając od klasycznych. Studjo filmowe p. Field pełne jest stylowych kostjumów, broni i sprzętów, odtworzonych z największą ścisłością historyczną. Chemja, botanika, fizyka i zoologja— będą następnemi etapami.— Nawet nauczanie języków obcych zyska jak twierdzi p. Field przy zastosowaniu filmu. Mówiący swym własnym językiem aktor— będzie dawał uczniom najlepszy przykład wymowy obcej.

Naturalnie— nie należy przesadzać, eliminując zupełnie znaczenie żywego wykładowcy w szkole. Posiada on, i posiadać będzie swe znaczenie. Film może być tylko pomocnikiem, ilustratorem słów nauczyciela, lecz ilustratorem idealnie dokładnym i —ciekawym.

Film w szkole może mieć wszechstronne zastosowanie, może przynieść korzyści po prostu —nieobliczalne. W rozwoju filmu szkolnego, tkwi, naszem zdaniem, przyszłość rozwoju współczesnych metod pedagogicznych.

PODSŁUCHANE

WZÓR.

— Moją teściową mogę nazwać wzorem.

— Doprawdy?

—Tak, wzorem chemicznym na dynamit.

POEZJA I PROZA.

— Niema nic na świecie poza miłością.

— Masz rację, żoneczko, a pozatem co dziś będzie na obiad?

POŻYCZKA.

Naldek łapie na ulicy Lopka.

—Słuchajno, Lopek, dobrze, że was spotykam. Pożyczcie mi pod słowem do jutra 10 złotych.

— Kiedy wy mi jutro tego nie zwrócicie.

Naldek czuje się obrażonym do żywego.

— Zwarjowaliście? Czy ja jestem złodziejem?

— Powiem wam tylko jedno: jutro wy mnie tej sumy nie zwrócicie, bo ja wam wcale nie pożyczę.

PILNE.

Do księgarni wchodzi młodziutka pensjonarka i rumieniąc się, mówi:

— Poproszę o „Podręcznik pisania listów miłosnych".

— Niestety już nie mamy na składzie— odpowiada sprzedawca, ale moglibyśmy dostarczyć panience na jutro.

Dziewczę czerwieni się i spuszczając głowę, szepcze:

— Jutro już będzie zapóźno.

Najwęższa ulica Paryża.



Ulica Wenecji w Quartier de Merri jest najwęższą uliczką Paryża.

Palolo - żarłoczne robaki.
Najnowsze kłopoty Japonji.

Administracja japońska z ramienia mandatu Ligi Narodów — Nanjo Choo, do którego należą dawne kolonje niemieckie Karoliny Mariana, wyspy Jaluit i Galao, wyznaczyła nagrody za wynalezienie praktycznych możliwości zwalczania robaków Palolo.

Robak Palolo żyje w morzu, szczególnie w zachodniej części morza północnego, gdzie zdarzają się skupienia,

liczące setki tysięcy.

Robaki Palolo przypominają olbrzymie dżdżownice, dochodzące do 30 cm. długości. Gdy zapada ciepła noc, wilgotne i oślizgłe robaki wyłażą na brzeg. Nieprzejrzane ich zastępy rzucają się na wszystko, co przedstawia wartość żerną, na zwierzęta, rośliny, a nawet człowieka. Tubylec, który zgodnie zresztą z przyjętym zwyczajem spędza noce na wybrzeżu pod gołem niebem, lub też niechcący stanie na kłębowisko żarłocznych robaków — jest zgubiony. Pada, poślizgnąwszy się na śluzowatej masie, na tej masie, która powstała z rozgniecionych robaków i zostaje oplątany siecią śliskich powrózków, a potem systematycznie pożarty, tak, że następnego ranka już tylko kości i resztki skóry są świadectwem

straszliwej śmierci człowieka.

Rokrocznie ginie w ten sposób kilka setek tubylców. Także zwierzęta domowe padają ofiarą robaków Palolo, a obszar nawiedzony przez robaki ogołocony zostaje w mig z szaty roślinnej.

Środek obronny przeciw robakom dotąd nie istnieje.

Broń jest niecelowa, gdyż w miejsce jednego zabitego robaka zjawia się dziesięć innych.

Japończycy próbowali już wszystkich możliwych środków, aby je wytępić, gdyż robaki niszczą wprost każdy wysiłek kolonizacyjny w okresie rui, gdy całemi godzinami przebywają na lądzie. Otaczano część wybrzeża, zajętego przez robaki, mokrem drzewem w stosach. Drzewo zapalono, sądząc, że robactwo wydusi się. Rzucano nawet bomby dynamitowe i ekrazytowe z samolotów w legowiska. Powodzenie względnie niepowodzenie tych zabiegów było identyczne: zabite robaki były niezwłocznie pożarte przez żywe, a przyrost żywych robaków

pokrył z nadwyżką straty.

Cała armja uczonych japońskich pracuje obecnie nad problemem zwalczania robaków!

—:0:—

Nawet sławny olimpijczyk Ovens nie dogoni... pająka

Przypuszczaćby należało, że autorem angielskiego hymnu narodowego „God save the King" jest chyba Anglik. Tymczasem okazuje się, że przy powstaniu tego hymnu Anglicy wcale nie współdziałali. Badania wykazały, że tekst wyszedł z pióra pewnej Francuzki, a melodję skomponował Włoch.

Król francuski Ludwik XIV razu pewnego zapowiedział swoją wizytę w klasztorze Saint-Cyr, w którym wychowywały się panny z rodzin szlacheckich. Przełożona klasztoru pani de Brinon na uroczystość tę napisała pieśń hołdowniczą, którą w czasie wizyty króla zaśpiewać miały wychowanki klasztoru. Pieśń ta rozpoczynała się od słów: „Grand Dieu, sauvez le Roi" (Wielki Boże, miej w opiece króla). Muzykę do tego hymnu skomponował Włoch, Gian Battista Lulli z Florenncji. Pieśń tę przełożył z pewnemi zmianami na język niemiecki kompozytor Händel i dedykował ją z niezmienioną muzyką królowi hanowerskiemu Jerzemu. Gdy tenże został królem angielskim, zachował swój hymn, przełożony na język angielski. Tak się stało, że Anglicy mają hymn narodowy, którego słowa dała Francuzka, a którego muzykę napisał Włoch.

Bardzo ciekawy jest także sposób pisania u poszczególnych narodów. Starożytni Grecy pierwotnie pisali pierwszy wiersz z prawej strony ku lewej, by następnie drugi wiersz pisać z lewej strony ku prawej i tak dalej na zmianę. Pismo to wiło się po stronnicy

niby serpentyna.

Później przeszli do pisania wyłącznie z lewej strony ku prawej, podobnie jak to robili Rzymianie, a za ich przykładem inne ludy europejskie. Chińczycy i Japończycy piszą nie wpoprzek stronicy, lecz od góry ku dołowi, z tą różnicą, że pierwsi zaczynają od prawego marginesu, drudzy zaś od lewego. Starożytni Meksykańczycy pisywali od dołu ku górze. Z prawej strony ku lewej przez szerokość stronnicy pisze się dzisiaj w następujących językach: hebrajskim, syryjskim, chaldejskim, tureckim, arabskim, perskim i tatarskim.

Tak i w tej dziedzinie zaznacza się różnica między Wschodem i Zachodem.

Niespodzianką dla wielu ludzi będzie odpowiedź na pytanie: które zwierzę jest najszybsze? Otóż nie gazela, nie struś ani zając, lecz — pająk. Obliczono, że pająk, gdy ucieka przed niebezpieczeństwem, w jednej sekundzie odbywa drogę, strokrotnie dłuższą od

jego własnej długości.

Niema drugiego zwierzęcia na świecie, ktoreby zdołało osiągnąć podobną szybkość. Człowiek 170 cm. wysoki, musiałby zatem przebiec w jednej sekundzie 170 m. by dorównać w szybkości pająkowi. W stosunku zatem do swej wielkości jest pająk najszybszy.

—:0:—

KONRAD TRANI

42

POWIEŚĆ

ZEMSTA

— W imieniu prawa i Jego Królewskiej Mości — wyrecytował Hellway, podchodząc do szynkarza — aresztuję pana pod zarzutem współudziału w morderstwie funkcjonarjusza służby śledszej, Antoniego Myersa. Ponadto rewizja ujawniła, że zajmuje się pan handlem narkotykami.

Lśniące obrączki stalowe zacisnęły się na rękach oniemiałego z przestrachu szynkarza.

W parę chwil później przed szynkiem stanęła karetka policyjna, zwana popularnie „zielonym Henlam". Zajęli w niej miejsca właściciel szynku oraz jego pracownicy. Na dobrą sprawę trzebaby poradzić Rudemu Billowi, żeby poszukał sobie nowego lokalu, ale Hellway wziął tę sprawę na siebie...

— Trzeba rozejrzeć się za Szczurkiem — pomyślał, wsiadając do auta.

XV.

Piotr przeciskał się powoli przez ciżbę, a twarzy jego malował się spokój i pewność siebie. W gruncie rzeczy nie było mu wcale tak wesoło. Kiepska sprawa, bardzo kiepska sprawa... Całkiem nieprzewidziana w programie.

Nie zdążył zabrać ze sobą nawet podróżnego neseseru. Szczęście, że miał przy sobie całą gotówkę, jak również pozostałe klejnoty!

W jednym z pomniejszych sklepów zakupił najniezbędniejsze przedmioty toaletowe, piżamę, oraz małą walizeczkę. Potem udał się na dworzec.

W pociągu, zdążającym do Dovru, ukrył się za wielką płachtą gazety i pogrążył się w myślach.

Bardzo kiepska sprawa! Zwłaszcza, że pozostały mu jeszcze największe kamienie, których sprzedaż połączona była z poważnem ryzykiem!

Oczy pociemniały mu z gniewu, gdy pomyślał, na jakie straty narażała go niesolidarność Henrie'go. Co za bydlę!

To, co zarobił dotychczas, pokryło wszystkie — bardzo zresztą wysokie — wydatki bieżące oraz straty Piotra — a raczej jego ojca (czy to nie to samo?) — wynikłe z nieuczciwości Mosbacha. W portfelu miał sumę, odpowiadającą dokładnie wysokości sumy, zagrabionej przez bankiera. Prawdziwe żniwo miało się rozpocząć dopiero teraz!

— Co za drab!.. — mruczał rozgoryczony Piotr. — Co też powie na to wszystko Madeleine...

W Dovrze stanął w małym hoteliku, odwiedzanym przeważnie przez komiwojażerów. W księdze hotelowej zapisał się jako Pierre Barroux, zamieszkały stale w Paryżu. Ostatnie miejsce pobytu: „Londyn". Trudu wyszczególnienia adresów pobytu i zamieszkania oszczędził sobie, podobnie, zresztą jak przytłaczająca większość jego poprzedników, którzy najwidoczniej uważali, że są to formalności zbędne i ograniczali się do danych najogólniejszych.

Nocy tej spał Piotr nienajlepiej. Raz po raz budził się, łamiąc sobie głowę nad tem, jak spławić resztę klejnotów. Co powie na to żona? Wiedział z doświadczenia że Madeleine w interesach potrafi być czasem nieprzyjemna. Ale nie ulega wątpliwości, że ma głowę na karku. Gdy odbędą wspólnie naradę, znajdzie się chyba jakieś rozsądne wyjście.

— Kiepsko! — powiedział sobie Piotr po raz setny. Mimo to pokrzepiony nadzieją, że wespół z Madeleine coś się jednak wykombinuje, odwrócił się na drugi bok i zasnął.

O siódmej zrana był już gotów. Zapłacił rachunek w hotelu i wyszedł na ulicę. Ciemna restauracja hotelowa zrobiła na nim wrażenie odpychające, postanowił zjeść śniadanie gdzieś na wolnem powietrzu. Do nadejścia parowca, którym miała przyjechać Madeleine, była jeszcze pełna godzina.

Wykrył wreszcie małą sympatyczną herbaciarnię z tarasem. Po śniadaniu zrobiło mu się lżej na duszy. Trudno poprostu opisać, jak zdumiewająco wpływa na samopoczucie bułeczka z masłem i dżemem jajecznica z szynką i gorąca biała kawa. Po tym posiłku Piotr doszedł do wniosku, że świat mimo wszystko jest nienajgorzej urządzony. Rozsiadł się tedy wygodnie w wyplatanym fotelu i zapalił papierosa. Miał jeszcze przynajmniej dziesięć minut czasu.

Cóż tam chrypi przeraźliwie?

No tak, głośnik radjowy! Ludziom dosłownie poprzewracało się w głowach! Od samego rana słuchają tego niemożliwego jazgotu.

Jakiś nosowy głos męski referował właśnie problemy meteorologiczne, twierdząc, stanowczo, że pogoda na dzień bieżący zapowiada się doskonale.

— Komedja — mruknął drwiąco Piotr. — Przecież każde dziecko widzi, że będzie dziś ładnie. Poco wobec tego ta uczona gadanina? Wyż, niż, depresja barometryczna... wszystko to bzdury, żeby tylko mydlić oczy naiwnym.

Potem przyszła kolej na komunikaty o nadzwyczajnych pociągach weekendowych No, to przynajmniej miało więcej sensu.

Co to, czyżby się przesłyszał?

Piotr nie drgnął, nie mrugnął nawet okiem, słuchając, jak ten sam nosowy głos mówił:

— Wczoraj wieczorem, mniej więcej o godzinie ósmej, zniknął z hotelu „Greyhill" niejaki Pierre Barroux. Pierre Barroux liczy lat dwadzieścia osiem, jest średniego wzrostu, nosi jasny letni garnitur, szary filcowy kapelusz z wstążką tej samej barwy, tegoż koloru płaszcz nieprzemakalny i żółte półbuty. Włosy ciemne, oczy piwne. Mówi po angielsku dobrze, ale z wyraźnym akcentem francuskim. Każdego, ktoby wpadł na jego ślad, uprasza się o poinformowanie najbliższego posterunku policji.

— Panowie o ciemnych włosach i w jasnych garniturach będą dziś mieli kiepski dzień — pomyślał Piotr. Niemniej jednakże niespodziewany obrót sprawy zakłopotał go poważnie.

Dzięki Bogu, że w razie potrzeby potrafi mówić najczystszą angielszczyzną, bez żadnego akcentu! W ten sposób szanse jego wzrastały nieco.

Ale powodów do optymizmu nie było. Jakie to głupie, że o tej porze ruch uliczny jest taki nieznaczny! Jakie to głupie, że właśnie teraz musi iść do przystani, gdzie z pewnością roi się od wywiadowców! Niema mowy, żeby w ciągu tych kilku minut, które dzieliły go od nadejścia statku, mógł zmienić swą powierzchowność. Najlepiej byłoby zrezygnować z pójścia do portu. Niestety, to niemożliwe. Nic nie podejrzewająca Madeleine pojedzie wprost do Londynu i zapyta w hotelu „Greyhill" o pana Barroux...

Madeleine wprawdzie miała główkę na karku, ale taka nieostrożność mogła jej się przytrafić.

Kiedy Madeleine zeszła po mostku na ląd, oczy jej zaczęły biegać na wszystkie strony. Tam, w tłumie tragarzy, agentów hotelowych i czekających stał Piotr. Ale nie podszedł do niej. Sięgnął jedynie ręką do kapelusza i nacisnął go głębiej na czoło...

Co się stało?

Madeleine z niezwykłą energją odparła zakusy tragarzy portowych na jej walizeczkę i poszła sama. Kiedy minęła wielki, słoneczny bulwar i skręciła w boczną uliczkę, zza węgła domu wynurzył się Piotr.

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcje odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.